ID 84732

w poniedziałek z Dziennikiem
Praca +szkoła +szkolenia
Jak będą zmieniały się nasze płace w 2005 roku

7 Dziennik Bałtycki
9 stycznia 2005
Nakład 18 359 egz.
nr 6 A (18 294A)
indeks 350028
Rok wydawania 60
cena 1 zł w tym 7% VAT
ISSN 0137-9062

W każdy wtorek

z książką!
Czytaj str. 3

www.naszemiasto.pl
serwis informacji lokalnych

WOJEWÓDZKA I MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. Josepha Conrada Korzeniowskiego
BIBLIOTEKA GŁÓWNA
CZYTELNIA CZASOPISM

SMS-owe małżeństwo
Związek Agnieszki i Marcina przetrwał ciężką próbę

Wojowanie chochelką
Rozmowa z muzykalnym kucharzem Stanisławem Dolakiem

Z gorącej Kuby
Dzisiaj prezentujemy trzy figury cza-czy

2 W CZEPKU URODZENI
4 KUCHNIA POMORSKA
12 SZKÓŁKA TAŃCA

Caritas. Zbieramy pieniądze na pomoc ofiarom tsunami w Azji

DAR POLAKÓW

Bezprecedensowa tragedia i bezprecedensowa akcja pomocy. Tak można podsumować to, co wydarzyło się w Azji, i reakcję świata na ten koszmar.

Światowa pomoc dla ofiar tragedii, w której zginęło ponad 150 tysięcy ludzi, przekroczyła już 2,5 miliarda dolarów. W strefie kataklizmu nadal odnajdywane są ciała ofiar. Pięć milionów ludzi nie ma dachu nad głową. Wiele milionów potrzebuje pilnej pomocy - wody pitnej, żywności, leków.

Znaczącą cegiełkę do pomocy dołożyła także Polska. Trzy największe polskie organizacje humanitarne oddały na pomoc ofiarom trzęsienia ziemi i tsunami ponad 2,5 miliona złotych. Caritas Polska, Polski Czerwony Krzyż i Polska Akcja Humanitarna przekazały już kilka ton żywności i leków, ale nadal apelują o wpłaty na swe konta. Banki i urzędy pocztowe nie pobierają od tych wpłat prowizji.

W niedzielę przed kościołami w całej Polsce zbiórkę pieniędzy organizuje Caritas. W swoim przesłaniu metropolita gdański, arcybiskup Tadeusz Gocłowski powiedział: - Nieszczęście, jakie dotknęło nasze siostry i naszych braci w Azji, nabrało charakteru wielkiego kataklizmu. Liczba ofiar jest ogromna, o czym doskonale wiecie. O pomoc dla poszkodowanych, którzy ocaleli, apeluje Ojciec Święty. Każdy z nas niech pospieszy przynajmniej z symboliczną pomocą, która zsumowana, będzie bardzo wymierna.

Caritas Polska w dwóch dotychczasowych transportach z pomocą humanitarną, jak i przez przelew na konto Caritasu w Indiach przekazał już pomoc w wysokości miliona złotych.

Jarosław Popek

Ci ludzie czekają na naszą pomoc.

Fot. PAP/AP

5 **Wielka Orkiestra. Nieustraszeni**

Nie powstrzyma ich deszcz, śnieg, wichura ani żaden inny kataklizm. Jest ich 120 tysięcy. W trzynastą odsłonę Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy zaangażowała się rekordowa liczba ludzi.

8 **Wolontariusze. Góra kasy**

Mają po kilkanaście lat. Są wolontariuszami Caritasu. Członkami wielkiej armii osób gotowych w każdej chwili rzucić wszystko i zbierać do puszki grosiki, które w cudowny sposób utworzą górę pieniędzy.

10 **Rody. Trzech Budrysów**

Najzdolniejszego wyeliminowały ze śpiewania choroby. Najstarszy stopniowo eliminował się sam, znajdując pasję w organizowaniu śpiewania. A smarkacz - śpiewa w Teatrze Wielkim do dziś.

13 **Gość. Tomira Kowalik**

Gościmy aktorkę - Tomirę Kowalik, zaangażowaną do najnowszej premiery teatru Wybrzeże „Pamiętnik z dekady bezdomności". Pytamy Państwa, czy każdemu z nas grozi utrata dachu nad głową.

R E K L A M A

Partner wydania niedzielnego
PROKOM SOFTWARE SA
97640A

W CZEPKU URODZENI

SMS-owe małżeństwo

Dla Agnieszki i Marcina Dębowskich drugi dzień Bożego Narodzenia był podwójnie szczęśliwy. Trzy lata minęły od momentu celnego strzału amora, do czasu kiedy złożyli sobie małżeńską przysięgę.

Znali się od wielu lat. On opuścił Polskę, wyjeżdżając na kontrakt do Singapuru. 11 lat młodszą Agnieszkę kojarzył, jako małą dziewczynkę spacerującą ze swoją świnką morską. Wszystko wskazywało na to, że ich drogi zupełnie się rozeszły.

- Trzy lata temu, Marcin przyjechał do domu na święta, wybraliśmy się ze znajomymi na wspólnego Sylwestra - opowiada Agnieszka. - Nie umiem wyjaśnić jak i dlaczego, ale podczas tej jednej nocy po prostu się w sobie zakochaliśmy.

Przez prawie półtora roku ich wzajemne kontakty polegały na wysyłaniu smsów i maili.

- Biliśmy prawdziwe rekordy - śmieje się Agnieszka. - Jednego dnia wysłałam mu 75 wiadomości. Miesięcznie puszczaliśmy sobie po dwa tysiące smsów.

Od półtora roku razem mieszkają i pracują w Singapurze. Tam też wzięli cywilny ślub. Wrócą do kraju dopiero, kiedy Marcinowi skończy się kontrakt.

- Nie mamy zamiaru się więcej rozstawać. Ten czas, który spędziliśmy osobno, był dla nas naprawdę trudny - wyznaje Marcin.

- Ale skoro to nas nie rozdzieliło, to nawet trzęsienie ziemi w Singapurze już tego nie zrobi - dodaje Agnieszka.

Magda Bukowska

Agnieszka i Marcin Dębowscy Fot. Robert Kwiatek

Został w domu

Brygadier Zbigniew Bizewski może spokojnie powiedzieć, że urodził się pod szczęśliwą gwiazdą. Jest pierwszym w historii szefem strażaków na Pomorzu, który pochodzi z tego województwa - w służbie mundurowej. Awanse wiążą się zazwyczaj ze zmianą klimatu. W ciągu kilkunastu miesięcy zrobił karierę, na którą wielu musi pracować latami.

Nowy Pomorski Komendant Wojewódzki Państwowej Straży Pożarnej pierwsze strażackie szlify zdobywał w Gdyni. W 1979 roku wstąpił tam do straży. Po szesnastu latach objął dowództwo nad tamtejszą jednostką. W maju 2002 roku został zastępcą komendanta wojewódzkiego.

Ma żonę - Reginę i dwoje dzieci - 24-letniego Sławomira i o dwa lata młodszą Katarzynę.

- Nie planuję rewolucyjnych zmian. Nie mam zamiaru wprowadzać nowych porządków. To co się dobrze rozwija - trzeba pielęgnować. Tam gdzie trzeba coś jeszcze poprawić - należy działać - mówi nowy komendant o swoich nowych obowiązkach.

Mimo, że przestronny gabinet szefa pomorskich strażaków znajduje się w Gdańsku, to dla brygadiera Bizewskiego najważniejszym miastem cały czas pozostaje Gdynia. Inne istotne miejsce dla nowego szefa straży znajduje się wysoko - z informacji, jakie uzyskaliśmy od strażaków wynika, że ich szef uwielbia góry. Niemal każdy urlop spędza wysoko nad poziomem morza.

Marcin Żebrowski

Zbigniew Bizewski nowy komendant straży pożarnej na Pomorzu. Fot. Robert Kwiatek

Tydzień staczy

Ogonek Borowskiego

Zaczęło się od wyznania Józefa Zycha, że mu czasem staje... Nie chciałbym uchodzić za takiego, któremu wszystko się z jednym kojarzy (a skojarzyło się przecież posłom, którzy zaczęli się rechotać zanim wicemarszałek dokończył kwestię), ale trudno mi uciec od refleksji, że w minionym tygodniu nie tylko wiele się stało, ale też wiele stawało. Szkoda, że przy okazji nie staniało, ale to już inna historia.

Dwie nogi

Na dwóch nogach stało PZU za czasów prezesury Jamrożego i Wieczerzaka. Jamroży był nogą prawą, Wieczerzak brał na siebie wsparcie lewostronne i centralne (tylko bez skojarzeń proszę). Tak przynajmniej opowiadali Joao Talonemu, przedstawicielowi zagranicznego inwestora. Teraz pan Talone postanowił stanąć po stronie prawdy i ujawnił kulisy negocjacji, prowadzonych jeszcze za czasów, gdy u władzy była AWS. Przed Sejmem stanęła perspektywa powołania nowej komisji śledczej, która tym razem przeczołga czarnych, zamiast czerwonych.

Sejm jak domy Centrum

W związku z planami powołania tejże komisji, stanęła kwestia „kiedy miałaby ona powstać". Oryginalne rozwiązanie zaproponowała Socjaldemokracja RP. Uznała ona, że tę kwestię należy odłożyć do czasu zakończenia prac przez komisję orlenowską. Chętni do śledzenia afery PZU powinni zatem karnie ustawić się w ogonku i czekać na swoją kolej. A jeśli w międzyczasie wyjdą na jaw kolejne afery domagające się wyjaśnień przed komisją sejmową, posłów śledczych wpisze się na społeczną listę kolejkową. Coś takiego mogli wymyślić tylko ludzie z partii kierowanej przez Marka Borowskiego, byłego dyrektora warszawskich Domów Towarowych „Centrum". Co to były za czasy, kiedy przybysze z całej Polski wystawali w ogonkach po deficytowe towary u pana Marka - w Warsie, Sawie i Juniorze!

Grzegorz Wieczerzak Fot. KAPiF

Marek Borowski Fot. Robert Kwiatek

Grzegorz Sielatycki Fot. Przemek Świderski

Ucz się bracie gramatyki

Kością w gardle stanęła przewodniczącemu Parlamentu Europejskiego, Josepowi Borrellowi polska polityka zagraniczna, o której sądzi, że jest prowadzona pod wpływem USA i „rewanżystowska" względem Europy. Kiedy się zorientował, że jednak trochę przesadził z tymi oskarżeniami, zapierał się, że to tłumaczowi nie stało precyzji w przekładzie albo też gramatyka stanęła mu okoniem i wyszło nie tak, jak powinno.

Członek zawieszony

Na ulicach Szczecina i Koszalina stanęły billboardy, zwiastujące kampanię LPR w obronie polskiej waluty. Hasło: „Nie oddamy złotówki". Odzew? „Chyba, że na rozgłośnię ojca Rydzyka", względnie butelkę „Monsiniora". Gdański radny LPR Grzegorz Sielatycki dopuszczał jeszcze wydawanie złotówek w internetowej księgarni rozprowadzającej literaturę antysemicką, ale nie spodobało się to jego partyjnym kolegom i zawiesili go w prawach członka. I był to bodaj jedyny zwis w tym stojącym tygodniu.

Dariusz Szreter

Z GŁOWĄ

Moim zdaniem prawda jest ubocznym produktem komisji śledczej. Ale jest!
Ryszard Bugaj, ekonomista, Debata, TVP1, 6 stycznia

Nie ma w polskim Sejmie troski o Rzeczpospolitą, chociaż wielu wyciera sobie nią twarz
Włodzimierz Cimoszewicz, nowy marszałek Sejmu, Prosto w oczy, TVP1, 5 stycznia

Pamiętanie o tym, że można wyprodukować sobie utopię nie jest szkodliwe.
Lech Janerka, muzyk, Inny Punkt Widzenia, TVN24, 2 stycznia

BEZ GŁOWY

Ja bym pierwszy poszedł na pogrzeb SLD, ale obawiam się, że jeszcze długo będę czekał.
Rafał Ziemkiewicz, Newsweek Polska, Loża Prasowa, TVN24, 2 stycznia

W polskim Sejmie nie po raz pierwszy staje mi... (pauza) przychodzi mi stawać przed Izbą
Józef Zych, poseł PSL, Sejm, 5 stycznia

Dziennik Bałtycki
z bezpłatną dostawą do domu rano
0 800 15 00 26

R E K L A M A

Żyjemy w harmonii ze środowiskiem

PRZEDSIĘBIORSTWO WODOCIĄGÓW I KANALIZACJI SPÓŁKA z o.o.
Gdynia, ul. Witomińska 21

poszukuje kandydata na stanowisko:

INSPEKTORA DS. ROBÓT DROGOWYCH

Wymagania:
- wykształcenie wyższe - inżynieria drogowa,
- 2 lata pracy w danej specjalności,
- uprawnienia budowlane - drogowe,
- znajomość zagadnień i przepisów w zakresie zajmowania i prowadzenia robót w pasie drogowym,
- znajomość zagadnień organizacji ruchu w czasie realizacji robót drogowych,
- prawo jazdy kat. B.

Umiejętności:
- pracy zespołowej.

Cechy osobowe:
- odpowiedzialność,
- samodzielność,
- systematyczność,
- uczciwość.

Do przesłanej oferty prosimy dołączyć oświadczenie o treści:
Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w ofercie pracy dla potrzeb niezbędnych do realizacji procesu rekrutacji zgodnie z ustawą z dnia 29.08.1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. Nr 133, poz. 883).

Prosimy o składanie ofert (c.v., list motywacyjny) w terminie do 10 dni od ukazania się ogłoszenia na adres przedsiębiorstwa: 81-311 Gdynia, ul. Witomińska 21 (z dopiskiem „oferta pracy"). Tel. 668-72-14

304NGA

bramy ▪ drzwi ▪ napędy
PRODUCENT APROBATA TECHNI www.beditom.pl
Promocja z okazji 10-lecia firmy Beditom oraz otrzymania certyfikatu ISO 9001:2000
Okazja !!!
brama automatyczna już od 2499 zł netto
Gdynia, ul. Północna 1D, tel. 667 37 10, 663 98 80
Gdańsk Orunia, Trakt św. Wojciecha 361, tel. 324 94 77
Gdańsk, ul. Beniowskiego 5, (box 31), tel. 554 92 95

JESTEŚ STUDENTEM ZAOCZNYM?
Szukasz pracy, która zapewni Ci nie tylko środki na opłacenie studiów?
MAMY PRACĘ
którą możesz doskonale połączyć ze studiami.
Tel. 058/320-73-58, 320-73-58

Włochy. Ekologia

Torebka ze skórki pomidora

Z odpadków pomidorów można produkować ekologiczne torebki do pakowania - odkryli naukowcy z Instytutu Chemii Biomolekularnej z Pozzuoli koło Neapolu. Ich zdaniem, resztki pozostające po przemysłowej obróbce pomidorów stanowią niewykorzystane źródło surowców.

Według naukowców z Pozzuoli, którzy prowadzili badania nad możliwością wykorzystania tysięcy ton skórek, jakie pozostają po produkcji sosu pomidorowego, wyrzucanie ich jest marnotrawstwem. Można z nich bowiem produkować ekologiczne torebki.

Torebki z pomidorów byłyby nie tylko ekonomiczne, bo powstawałyby z surowców wtórnych, ale przede wszystkim przyjazne środowisku. W przeciwieństwie do opakowań z plastiku ulegają biodegradacji.

(PAP)

Fot. Karolina Misztal

Sondaż. Kogo lubią Polacy

Kochamy Włochów

Największą sympatią Polaków cieszą się Włosi, Czesi i Hiszpanie - wynika z grudniowego sondażu CBOS. W badaniu, podczas którego zapytano o 32 narody, ujawniła się niechęć w stosunku do Arabów. W porównaniu z poprzednim sondażem najbardziej spadła sympatia Polaków wobec Amerykanów, a wzrosła do Ukraińców.

Włochów lubi 50 proc. ankietowanych, Czechów - 49 proc., a Hiszpanów - 47 proc. respondentów. Niewiele rzadziej z sympatią Polaków spotykają się Anglicy (46 proc.), Amerykanie (45 proc.), Francuzi (45 proc.), Grecy (44 proc.), Węgrzy (43 proc.), Holendrzy i Szwedzi (po 42 proc.) oraz Słowacy (41 proc.).

Otwarcie przyznajemy natomiast, że nie lubimy Rosjan, Rumunów, Romów i Arabów.

(PAP)

Kenia. Nierozłączna para

Żółw i hipopotam

W jednym z kenijskich rezerwatów nierozłączną parą stały się 120-letni żółw olbrzymi i roczny hipopotam, uratowany przez strażników przyrody.

Wycieńczonego hipopotama znaleziono w zeszłym miesiącu w jednej z rzek, uchodzących do Oceanu Indyjskiego. Z nieznanych przyczyn oddzielił się od stada. Strażnicy zaopiekowali się nim, nadali mu imię Owen i przetransportowali do ogrodzonego rezerwatu. Tam zwierzę od razu podeszło do żółwia i nie odstępuje go ani na krok.

Pracownicy rezerwatu przypuszczają, że małemu hipopotamowi ciemnoszara skorupa żółwia imieniem Mzee skojarzyła się z przedstawicielem dorosłego osobnika jego własnego gatunku.

(PAP)

Gdańsk. Ponad 53 miliony złotych na drogi

Szerzej i równiej

Szersze i równiejsze będą od tego roku gdańskie ulice. Jak to możliwe? - ktoś spyta. Otóż nadzieją jest miejski budżet, w którym na remonty i inne inwestycje drogowe zarezerwowano 53 mln złotych. Z pewnością zanim będziemy mieli okazję przejechać się równą, nienajeżoną dziurami jezdnię, przyjdzie nam postać nieco w korkach. Ale co tam. Jeśli drogowcy wykonają plan to w kilku rejonach Gdańska kierowcy tracić będą zdecydowanie mniej czasu i zdrowia niż do tej pory. Oto kilka największych inwestycji drogowych, których rozpoczęcie zaplanowano na nowy rok.

- budowa ulicy Armii Krajowej na odcinku od ulicy Jabłoniowej do Kartuskiej
- remont Węzła Błędnik zacznie się w połowie 2005 roku
- wiadukt przy ulicy Braci Lewoniewskich na Zaspie; otwarty tymczasowo, gdyż eksperci z Politechniki Gdańskiej zalecili generalny remont w tym roku
- kolejny etap prac przy ulicy Słowackiego od ronda La Salle w stronę Wrzeszcza; ulica ta ma zostać poszerzona, a co za tym idzie tworzące się na niej korki powinny zniknąć.

Na razie czekamy.

(vir)

Dziennik Bałtycki
w każdy wtorek z książką
Już 11 stycznia
Tajemniczy ogród

w rewelacyjnej cenie
3,50 zł
plus cena gazety
W prenumeracie kolekcja 11 książek taniej!
~~38,50 zł~~
25 zł!
Zadzwoń i zamów całą kolekcję i prenumeratę:
0 800 15 00 26
(bezpłatna infolinia)

Wybrzeże. Do muzeum zamiast na złom

Zachować kutry

W porcie rybackim we Władysławowie bazuje ponad 100 kutrów różnych typów. Niektóre z nich na pewno trafią do Muzeum Rybołówstwa Bałtyckiego.

Fot. Robert Kwiatek

Niedługo z ponad polskich 400 kutrów pływających dotychczas po Bałtyku zostanie połowa. Najcenniejsze, z punktu widzenia historii budownictwa okrętowego i rybołówstwa trafią do Muzeum Rybołówstwa Bałtyckiego we Władysławowie, które powstaje jako oddział Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku.

W ten sposób przed zagładą uratują się drewniane i stalowe jednostki łowcze, które od drugiej połowy lat 40. powstawały w polskich stoczniach.

Na Bałtyku dorsze i śledzie łowiły fotylle kutrów i łodzi, należących do państwowych przedsiębiorstw połowowych, spółdzielni rybackich i rybaków indywidualnych. Na początku lat 90. większość kutrów sprzedano prywatnym armatorom rybackim, także - zagranicznym. Teraz, zgodnie z ustaleniami z Unią Europejską, rozpoczęto złomowanie jednostek rybackich.

Dzięki inicjatywie władz administracyjnych i samorządowych Władysławowa oraz Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa armator kutra przekazanego do muzeum ma prawo do uzyskania z agencji odszkodowania tej samej wysokości, jak za jednostkę zezłomowaną. Warunek jest jeden - kutry, które będą się nadawały do eksponowania wybierać będą eksperci z Centralnego Muzeum Morskiego.

Jerzy Litwin, dyrektor muzeum morskiego zaznacza, że nowa placówka ma różnić się od Muzeum Rybołówstwa Oddziału CMM w Helu, które prezentuje przeszłość rybołówstwa tradycyjnego. We Władysławie ekspozycje mają dokumentować rybołówstwo przemysłowe, funkcjonujące w oparciu o duże portowe bazy rybackie w takich portach, jak Gdańsk, Gdynia, Hel, Władysławowo, Łeba, Ustka, Kołobrzeg i Świnoujście.

- W przygotowywanym planie zagospodarowania przestrzennego miasta chcemy wyznaczyć teren gminny, na którym powstanie muzeum - opowiada Jacek Świdziński, zastępca burmistrza Władysławowa. - Ma stanowić ono nie tylko atrakcję turystyczną miasta w sezonie letnim, ale także służyć jako placówka kulturalno-edukacyjna dla mieszkańców Władysławowa przez cały rok.

Władysławowskie muzeum ma być zlokalizowane przy porcie rybackim. Będzie ono gromadzić i udostępniać do zwiedzania przede wszystkim typowe drewniane lub stalowe bałtyckie kutry rybackie. Należą do nich drewniane kutry budowane seryjnie zaraz po wojnie w stoczniach rybackich w Gdańsku. Gdyni, Ustce i Darłowie oraz stalowe K-17 - w Stoczni Gdańskiej. Kolejnymi typami kutrów bałtyckich z naszych stoczni były Storem, podobny do K - 17, KB 21 ze Stoczni Wisła w Gdańsku (dla spółdzielni rybackich) i długie serie kutrów burtowych B 25 S oraz rufowych - B 410 i B 280 ze Stoczni Ustka w Ustce (dla państwowych przedsiębiorstw połowowych).

Jacek Sieński

Piękny, stylowy żaglowiec „Bonawentura" został przebudowany z drewnianego kutra rybackiego.

Fot. Robert Kwiatek

Kolumna współredagowana **przez Macieja Kraińskiego** we współpracy ze Stowarzyszeniem Polskich Kucharzy i Cukierników. Region Pomorski

Mistral. Wiatr wariatuńcio

Co w kieliszkach wieje?

Mistral wieje z Afryki przewiewa nad Morzem Śródziemnym, dmie nad Korsyką, by wpaść do Prowansji prawym skrzydłem, uderzyć o Sabaudię i zemdleć w Toskanii. Pełnym wdmuchem prze w górę doliny Rodanu docierając za Lyon. Mistral niesie piasek Sahary, zapachy ziół Czarnego Lądu, a czasem szarańczę. Mistral idzie znad Magrebu. Przynosi Maroko do Francji. Czarne stopy, czyli Francuzi przesiedleni z Maroka i Algierii wciągają w płuca zapach opuszczonej ojczyzny i onuc Legii Cudzoziemskiej, po przemarszu z Casablanki. I jeszcze smaki Afryki: baranina, szaszłyki i ciężkie wino rozgrzanych skał.

Winnice owiane mistralem będą przedmiotem naszego zainteresowania. Należy dobrać coś akuratnego do szaszłyka zapiekanego z bananem.

Sugestia pierwsza. Cote du Rhone-czerwone znad rzeki Rodan

Dolina Rodanu położona jest w południowo zachodniej Francji, na południe od Burgundii. Klimat jest tu gorący i bardzo słoneczny. Teren jest pełen skał, które zatrzymują żar powietrza w dzień jak i w nocy. Na takim podłożu rosną szczepy winorośli z których powstaje Cote du Rhone. To też tłumaczy dlaczego wino z tego regionu jest pełniejsze i zawiera większą ilość alkoholu. Kiedy jedziecie na piknik, a w koszykach pobrzękują szpadki z nadzianymi szaszłykami. Upchnijcie do koszyków butelczyny Cote du Rhone , ono pasuje do wołowiny z owocem samemu będąc i mocnym i owocowym.

Sugestia druga. Chianti Classico

Nerwowy Toskańczyk o czerwonej szacie. Prawdziwy Włoch. Kupujcie te z czarnym kogutkiem i napisem D.O.C.G. (Denominazione di origine controlata e garantita). Chianti zaliczymy do win przyjaznych - nadających się do każdego posiłku, są lekkie i mają mocny aromat owocowy. W rezultacie wina te harmonijnie łączą się z różnymi potrawami. Nadają się też wyśmienicie do specjałów kuchni narodowych. Oczywiście świetnie smakują, kiedy pić je same. Na tym zakończę życząc wielu przygód z kieliszkiem wypełnionym czerwonym specyfikiem na skołatane serca. Pamiętajcie jednakże: „użycie nader łatwo staje się nadużyciem".

Szarża Kebaba. Islam idzie

Na nic się zdały heroiczne wysiłki Karola Młota pod Poitiers. Świat arabski przycupnął na czas jakiś, by przy pierwszej nadarzającej się okazji uderzyć butnych Europejczyków po słabiźnie. Początkowo harcownik zwany z arabska „al' kohol", z łacińska „aqua vita" a po naszemu okowita, rozluźnił zwarte szeregi obrońców zniewalając członki i mózgi. Po czym szyć zaczęli łucznicy ostrzami strzał rażący rozochocone wojsko szaszłykami wołowymi i baranimi. Z flanki zaszedł lotny oddział na konikach kus kus. Cios ostateczny zadał hufiec liczny i sprawny kebabami zwany. Długosz by spuentował: kebaby dokonały reszty. Na wieczną pamiątkę wygranej bitwy zwycięzcy instalują w każdym zakątku naszych miast pomniki zwane „Kebab Hause". Obraz klęski jest przerażający. Tłum łysych, potężnie zbudowanych białych wojowników, ochoczo ustawia się do bicia kornych pokłonów przed Kebab Hause Monument. Kapłani, w fezach, roznoszą komunikant w postaci szisz, lulu oraz doner kebaba. Zniewoleni unoszą ku niebu wilgotne oczy pełne szczęścia i oddania. Nieliczni jeszcze trwają w ruchu oporu. Mówi się, jakoby tu i ówdzie pojawiły się ulotki z podobizną wieprza i napisem „Polska Kuchnia Walcząca".

Fot. Grzegorz Mehring

W niedzielę, 9 stycznia, o godz. 12.05 gościem audycji Mariana Zacharewicza będzie

Witold Dąbrowski
dyrektor Grand Hotelu

Marian Zachazewicz

ESKA NORD 96.4 | 106.7 FM

Kuchnia pomorska. Bohaterski Staś

Wojowanie chochelką

Rozmowa ze **Stanisławem Dolakiem** członkiem Stowarzyszenia Polskich Kucharzy i Cukierników. Region Gdański

M.K. Panie Stanisławie, wiem od pańskich kolegów, że spotykam się z kucharzem podróżnikiem.

S.D. Jak tak mówią, to pewnie tak i jest. Rzeczywiście. Podróżowałem po świecie jako kucharz okrętowy, szczególnie statków handlowych ale i pasażerskich. Pracowałem z kucharzami z wielu krajów, od których uczyłem się mało znanych potraw, ale i oni podglądali u mnie, jak się robi polską kuchnię. Receptura na szaszłyk marokański „Casablanka" jest jednym z moich doświadczeń podróżniczych.

M.K. Zaśpiewam piosenkę młodości : „Na dnie Bałtyku bursztyn się jarzy, to bursztynowe serce tych fal, stalowe serca są marynarzy ..". i.t.d. Marynarze naprawdę są tacy dzielni i stalowi?

S.D. Pewnie i są. Ale kiedy przyszedł sztorm na Biskajach, to zwisali przez burtę jak przytroczone mokre kalesony. Żaden twardziel nie wytrzymał, nawet taki ż żelaznym sercem. A ja tym bardziej.

M.K. Humphrey Bogart i Ingrid Bergman. Dwa nazwiska i jedno słowo, które łączy dwójkę wspaniałych aktorów. Jak otrzymam prawidłową odpowiedź obiorę 5 kilogramów kartofli?

S.D. Chwileczkę, chwileczkę..., wiem „Casablanka". Widziałem ten film, on się dzieje w Maroku, prawda?

Marokański szaszłyk Casablanca z bananem i prażonymi orzeszkami podany z sosem brzoskwiniowym.

Fot. mat. stowarzyszenia

M.K. Trafiony zatopiony. Zgadł pan czy skojarzył?

S.D. Pamiętałem melodię, którą grał murzyn na fortepianie w nocnym klubie. Nawet bym ją zagrał, ale nie bardzo jest na czym?

M.K. Grywa pan, a na czym?

S.D. Gotowanie nie jest moją jedyną pasją, ukończyłem podstawową szkołę muzyczną w klasie fortepianu, ale gram też na akordeonie i gitarze.

M.K. Co łączy muzykę i kuchnię?

S.D. Muzykowanie i kucharzenie przewijają się w moim życiu codziennie. Mają przecież wiele cech wspólnych takich jak harmonia tworzenia kompozycji, dobór brzmień, które są jak smaki, aranżacja. Spaprana potrawa jest jak melodia fałszywie zagrana.

M.K. Toś mi brat, jakby powiedział, Zagłoba. Jam tak zawsze prawił. Harmonia i basta, to jest w smakowaniu rzecz najprzedniejsza. Ale wróćmy do początków. Rodzice naganiali do roboty w kuchni? Podglądał pan matkę? A może taki samorodek?

S.D. To drugie. Mama. Była fantastyczną kucharką. Minęło wiele lat, a ja chociaż jestem zawodowcem, nie potrafię odtworzyć smaku potraw z domu.

M.K. Potem pewnie była szkoła, praktyki no i poszły... konie po betonie. Życie.

S.D. Szkoła życia-wojsko. Strzeżony, mazurski obiekt wojskowy. Łańsk.

M.K. Fiu, fiu, fiu. Zagwizdał wróbelek Elek Melek. Top secret.

S.D. Tak było. Szlabany. Przepustki. Borowcy. Psy. Po godzinach nie mogliśmy wychodzić z baraku. Przez okno widziałem kiedyś Jaruzelskiego, jak przechadzał się z córką po grabionych alejkach.

M.K. Lubili dobrze zjeść?

S.D. My nigdy nie wiedzieliśmy, komu gotujemy. Robiło się to i owo: przepiórki, zające, kaczki, szaszłyki z wątróbki, dziczyzna, dużo dziczyzny. No i dobre alkohole.

M.K. Skromniutko. To i owo. Ja też wybredny nie jestem. Nie ma kuropatwy, niech w ostateczności będzie... słonka pikowana słoninką, a nadziana stłuszczoną wątróbką. I niech będzie podlana koniaczkiem. Skromność ponad wszystko. I co dalej?

S.D. Dalej była "Trakija", egzamin kuchmistrzowski u Stanisława Kocikowskiego, legendy trójmiejskiej gastronomii. Potem w latach 1991-95 "Cafe Bazaar" o profilu włoskim. Dobra szkoła u Ginario, włoskiego kucharza. Różne pasty, sosy, sałaty. No, a potem rzuciło mnie do Bośni.

M.K. Ale tam strzelali? Kule gwiżdżą koło uszu, a nieustraszony Stanisław miesza w kotle?

S.D. Podpisałem kontrakt.

M.K. Pan to ma pomysły. Zamiast spokojnie siekać polski koperek. Wojenka mu zapachniała. Moja ciocia zwykła mawiać: "Taki to ma piórko w...".

S.D. Dobrze płacili. I tyle. Całe bohaterstwo. W amerykańskim obozie Camp Anelli karmiliśmy marines.. Kilkuset chłopa. Dwa tysiące posiłków dziennie. Masowy catering w wytłoczkach z plastiku. Strasznie nudny był ten wojskowy fast food.

M.K. Gdzie pan się zatrudnił?

S.D. Pracuję w American Bistro Poland jako szef kuchni Holiday Inn w Gdańsku.

M.K. Inn, czyli po naszemu gospoda.

S.D. Tak, gospoda globalna.

M.K. Good luck dear Stanislau. Chciał nie chciał, obiorę wór kartofli. Słowo się rzekło...

Rozmawiał Maciej Kraiński

Fot. materiały stowarzyszenia

Przepis. Krok po kroku

Szaszłyk Casablanca

Polędwicę pokroić w kawałki o boku 3 cm. Przez 30 min. marynować mięso w oliwie z odrobiną pieprzu i solą, banany obrać i pokroić na plastry o grubości 2 cm. Na szpadkę nabić przemiennie mięso i banany pamiętając, aby szaszłyk zaczynał się od kawałka mięsa i również na nim kończył. Orzeszki ziemne siekamy drobno na desce i obtaczamy przygotowane szaszłyki. Smażymy na rozgrzanym oleju, podajemy z sosem brzoskwiniowym.

Składniki

na 4-6 porcji

Szaszłyk:
- polędwica wołowa 800g
- banany twarde 6szt.
- orzeszki ziemne 100g
- oliwa z oliwek 75ml
- sól, pieprz czarny (do smaku)

Sos: ■ brzoskwinie w syropie 200g ■ cytryna ■ śmietana słodka 36 proc. 80g ■ adwokat 200ml

Ekwipunek wolontariusza

Nieustraszeni

Na młodzież można liczyć. Zawsze chętnie podejmuje inicjatywy dla dobra społeczności. Fot. Grzegorz Mehring

Nie powstrzyma ich deszcz, śnieg, wichura ani żaden inny kataklizm. Jest ich 120 tysięcy. Tak, tak. To nie pomyłka. W trzynastą odsłonę Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy zaangażowała się rekordowa liczba ludzi. Nic ich nie wystraszy.

- Jako kilkuletnia dziewczynka siedziałam z nosem w telewizorze obserwując, co dzieje się w całej Polsce. Kiedy więc nadarzyła się pierwsza lepsza okazja, postanowiłam zostać wolontariuszem - zdradza Monika Wachowska z Gdańska. - I tak już chodzę z puszką dobrych kilka lat. I dobrych kilka jeszcze pochodzę - zapewnia.

Na brak chętnych do kwestowania nie narzeka też Mariusz Dobrowolski z 55 Gdańskiej Drużyny Harcerskiej im. Batalionu Parasol w gdańskiej SP 49.

- Jest nas ponad trzydziestu - tłumaczy. - I są to nie tylko uczniowie naszej szkoły, ale także jej absolwenci. Niektórzy już na studiach. Ci starsi ubezpieczają młodszych, by nic im się nie stało.

O tym, by kwestujący mieli coś, co przyniesie im szczęście, pomyślał też Jurek Owsiak. Wolontariusze otrzymali w tym roku specjalne miedziane tabliczki. A dokładniej mówiąc - medale.

- To znak, że od 12 lat staramy się grać solidnie, rzeczowo i konsekwentnie - usłyszeliśmy w fundacji WOŚP.

Blaszka to jednak nie jedyny znak rozpoznawczy kwestujących. Kolejnym jest tekturowa skarbonka. W tym roku wyrosły jej błękitne skrzydełka

- Chcieliśmy, żeby puszki były weselsze - mówi Jerzy Owsiak.

Tekturowe puszki wykonano z makulatury. Na każdej jest puste miejsce na wpisanie indywidualnego numeru kwestora. Ma to ułatwić rozliczanie. Wiadomo będzie, ile zebrała dana osoba.

Żeby uczcić trzynastą edycję Wielkiej Orkiestry, puszka jest o 13 procent większa. Ma teraz ponad 20 cm wysokości. Jak zawsze jest sześciokątna i nie ma uchwytów. Nie ma też żadnych kłódek ani zamków. Zabezpieczają ją wyłącznie dwie małe banderolki. Skarbonki tradycyjnie podarował orkiestrze ostrołęcki Intercell SA. Zakład ten przekazał już Owsiakowi 800 tys. skarbonek. W tym roku dorzucił do tego następne 120 tys. sztuk. Obliczono, że gdyby wszystkie je ustawić na sobie, ośmiokrotnie przewyższyłyby wieżę Eiffla!

Ale skarbonki to wciąż nie cały ekwipunek wolontariusza. Każdy ma bowiem jeszcze identyfikator. W tym roku fioletowo-żółty. Opatrzony hologramem, zdjęciem kwestującego oraz jego numerem indentyfikacyjnym.

- No i jeszcze dziesiątki nalepek - przypomina Monika Wachowska. - W kieszeniach. Po prostu wszędzie gdzie się da. To podziękowanie dla wszystkich darczyńców. I choć czasem trudno się z serduszkami rozstać, jeśli ich nie dostaniecie - poproście. Na pewno jakieś się znajdą.

I jeszcze kilka ważnych uwag. Młodzież do lat 16 powinna zbierać pieniądze pod opieką pełnoletnich.

- Chodzi wyłącznie o bezpieczeństwo - tłumaczy Olga Sawicka z fundacji WOŚP w Warszawie. - Zdarzały się w latach ubiegłych incydenty wyrywania puszek przez chuliganów. Chcemy się przed tym ustrzec.

Kwesta nie może się odbywać w mieszkaniach. Wolontariusze nie powinni pukać do naszych drzwi i namawiać nas do wrzucania datków. Jeśli tak jednak uczynią, sprawdźmy ich identyfikator. Możliwe, że ktoś będzie chciał żerować na naszej szczodrobliwości.

Magdalena Rusakiewicz

Możesz mieć eskortę

Wszyscy wolontariusze, którzy ze stacji SKM Żabianka lub Oliwa będą się chcieli przemieścić do oddziału telewizji gdańskiej, mogą poprosić o eskortę. Policyjną oczywiście. Policjanci z posterunku w Oliwie zapewniają, że jak co roku postarają się, by skarbonki z zawartością bezpiecznie dotarły do gmachu telewizji, gdzie będzie je można opróżnić. Telefon na posterunek w Oliwie to **552 00 31**.

Policja czuwa, ale strzeż się i ty sam

Radzi **Beata Zając**, z biura prasowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Gdańsku

Jako policja zapewniamy w dniu finału wzmożone służby patrolowe, jednak jak co roku apelujemy do wolontariuszy, by stosowali się do kilku zasad bezpieczeństwa:

Nie zostawaj sam - kwestuj zawsze w grupie, w towarzystwie przyjaciół i kolegów.

Unikaj miejsc odosobnionych, mało uczęszczanych przez ludzi, jak podwórka, bramy, parki, skwery, boczne uliczki - zwłaszcza po zmroku.

Bądź czujny - unikaj osób będących pod wpływem alkoholu lub których zachowanie budzi twój niepokój.

Kwestuj tylko w wyznaczonych przez organizatorów miejscach - nie wchodź do mieszkań, lokali itp.

Po zakończeniu kwesty jedź do miejsca przekazywania puszek z większą grupą kwestujących i miej „oko" na puszkę - podczas podróży komunikacją miejską trzymaj ją przy sobie, ale nie np. z tyłu, w plecaku.

Jeżeli jednak zdarzy się, że zostaniesz ofiarą napadu lub kradzieży, pamiętaj:

Podczas ucieczki złodzieja głośno wzywaj pomocy, staraj się zwrócić uwagę jak największej liczby osób;

■ Jeśli nikt nie zareaguje, zwróć się o pomoc do konkretnej osoby, np. „Proszę pana, proszę mi pomóc!".

■ Jeśli nie ma nikogo w pobliżu, kto mógłby ci pomóc lub gdy sprawca jest brutalny i zdeterminowany, nie narażaj się, nie broń puszki za wszelką cenę - pamiętaj, że najważniejsze jest twoje zdrowie i życie!

■ Staraj się zapamiętać jak najwięcej szczegółów: ilu było sprawców, jak wyglądali, w którą stronę uciekli.

■ Jak najszybciej, koniecznie powiadom policję - zgłoś się do najbliższego komisariatu lub dzwoń pod nr 997, z komórki 112. *(MAR)*

DZISIAJ SIĘ BAWIMY

Gdynia

Centrum Kultury i Rozrywki Gemini, ul. Waszyngtona 21 w godz. 10-20

■ koncerty: Golden Life, Kasia Klich, Michał Milowicz, Blenders, Kowalski Johny Roger (Rock'n'Rollowe) Shanty, Wojciech Lipiński - przeboje światowej muzyki na harmonijkę ustną
■ występy i pokazy - dziecięce zespoły taneczne, dziecięcy teatr tańca - pokazy tańca nowoczesnego, Zespół Tańca Kaszubskiego Redota
■ pokaz walk rycerskich - Wolna Kompania Piechoty Lekkiej
■ The Salsa Kings - pokaz tańców latynoskich
■ aukcje - m.in. fotosy bohaterów seriali „M jak miłość" oraz „Na dobre i na złe" z autografami. Voucher na weekendowy pobyt dla 2 osób w Hotelu Nadmorskim w Gdyni, obrazy gdyńskich artystów. Złote Serduszka z certyfikatami
■ Mistrzostwa Gdyni w siłowaniu na rękę - z udziałem wicemistrza świata Igora Mazurenki
■ symultana szachowa z aktualnym Mistrzem Wybrzeża Witosławem Walkuszem (w godz. 11-16)
■ Sklepik z gadżetami WOŚP
■ loteria fantowa - główne nagrody - wycieczki do Szwecji

Centrum Handlowe Batory, ul. 10 Lutego 11 godz. 11–19.30

■ koncerty: Wojciech Lipiński - przeboje światowej muzyki na harmonijkę ustną, Gdyńska Orkiestra Symfoniczna - przeboje muzyki poważnej i rozrywkowej, Zespół TAK - muzyka funky
■ występy i pokazy - „Dziewczynko z zapałkami spędź Wigilię razem z nami" - Przedszkole Samorządowe nr 16 w Gdyni; dziecięce zespoły taneczne, pokaz dziecięcych par tańca towarzyskiego
■ aukcje - m.in. fotosy bohaterów seriali „M jak miłość" oraz „Na dobre i na złe" z autografami, obrazy, złote serduszka z certyfikatami, gadżety WOŚP
■ sztuczna ściana wspinaczkowa, zabawy alpinistyczne
■ wielka loteria fantowa - Główne nagrody - wycieczki do Szwecji ufundowane przez Stena Line.

Centrum Kwiatkowskiego, ul. 10 Lutego w godz. 11-20

■ koncerty: Gdyńska Orkiestra Symfoniczna - przeboje muzyki poważnej i rozrywkowej
■ występy i pokazy - pokaz tańców dworskich; występy dziecięcych zespołów; Karate, Capoeira, Kung Fu
■ aukcje - gadżety WOŚP, kubki orkiestrowe z imionami

Gdańsk

Telewizja Polska, Oddział Gdańsk, ul. Czyżewskiego 31 w godz. 13.30-0.30

koncerty, licytacje, wizyty gości, lekarzy, kiermasze

Alfa Centrum, ul. Kołobrzeska 41 w godz. 11- 20

■ koncerty: Papa Dance, Kwintet dęty - Akademia Muzyczna w Gdańsku
■ występy i pokazy - Cheerleaderki zespołu Prokom Trefl Sopot
■ aukcje
■ sklepik z gadżetami WOŚP
■ wielka loteria fantowa - każdy los wygrywa

Zespół Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych nr 1, ul. Krasickiego 10 godz. 10-18

jasełka, przedstawienia teatralne, pokazy taneczne, licytacja gadżetów WOŚP, pokaz fryzur i mody, loteria fantowa
w godz. 14-16 - strzyżenie przez najlepsze uczennice szkoły fryzjerskiej za min. 5 zł

Sopot

Lodowisko na molu godz. 12-20

■ pokaz samochodów różnych marek z lat 50., 60. i 70. z Automobilklubu Morskiego (m.in. jazdy po Sopocie za opłaty na rzecz akcji WOŚP)
■ trabanty na molo, przejażdżki
■ licytacje gadżetów WOŚP
■ loty balonowe na uwięzi - balon będzie pilotowany przez Andrzeja Rogowskiego Zdobywcy Pucharu Biennale Mondiale de Laeostation - Francja, piątego pilota Mistrzostw Europy, Mistrza Polski.
■ happening „Światełko do Nieba" z udziałem balonu.

próbna matura
z Dziennikiem
testy z rozwiązaniami
wtorek, 11 stycznia — jęz. niemiecki
środa, 12 stycznia — matematyka
czwartek, 13 stycznia — historia, WOS
piątek, 14 stycznia — biologia, geografia
sobota, 15 stycznia — fizyka, chemia

KINO

Tytuł	Godzina
GDAŃSK	
Neptun ul. Długa 57 tel. 301-82-56	
Aleksander	9, 12.30, 16, 19.30
Helikon ul. Długa 57 tel. 301-53-31	
Trio z Belleville	15
Nigdy w życiu	16.30
Historie kuchenne	18.25
Miasto Boga	20.15
7-13.01.05. - wszystki bilety do kina Helikon - 5 zł	
Kameralne ul. Długa 57 tel. 301-53-31	
Pan od muzyki	15.30
Życie jest cudem	17.15, 20
Żak al. Grunwaldzka 195/19	
Przed wschodem słońca	17
Przed zachodem słońca	18.55
Metallica: Some Kind of Monster	20.25
SOPOT	
Polonia ul. Boh. Monte Cassino 55/57 tel. 551-05-34	
Dziewczyna z perłą	16
Lepiej późno niż później	18
Między słowami	20.30
7-13.01.05. - wszystki bilety do kina Polonia - 5 zł	
Bałtyk ul. Bohaterów Monte Cassino 30 tel. 551-18-56	
Życie jest cudem	15
Aleksander	17.50
Immortal - kobieta pułapka	21.10

CINEMA CITY KREWETKA

Cinema City Krewetka, Gdańsk
ul. Karmelicka 1, tel. 769-30-00, www.cinema-city.pl

Tytuł	Godzina	Czas trwania
W stronę morza	19.30	125 min
Aleksander	10, 11, 13.15, 14.30, 16.45, 18 20.15, 21.30	175 min
Wimbledon	15.30, 17.30, 19.45, 22	98 min
Pamiętnik księżniczki 2	10.45, 13, 17.15	115 min
Komórka	13.30, 16.30, 20.30, 22.30	94 min
New York Taxi	15.15, 21.45	97 min
Ekspres polarny	11.30, 13.45, 16	100 min
Spartan	21.45	106 min
Dziś 13, jutro 30	12.15, 14.15, 18.30	98 min
Zły Mikołaj	15.45, 18.15, 20.15, 22.15	98 min
Iniemamocni	10.45, 11.30, 13.15, 14, 16.45, 19.15	105 min
Bridget Jones: w pogoni...	17.45, 20, 22.15	108 min
Rybki z ferajny	11.15	90 min
Garfield	10.30	80 min

- normalne (pon.-czw. i pt. do godz. 17) - 15 zł (pt. od godz. 17 i sob.-niedz.) - 18 zł
- ulgowe dzieci do lat 12 - 13 zł studenci - 13 zł (pon.-czw. i pt. do godz. 17) - 15 zł (pt. od godz. 17 i sob.-niedz.)
- seniorzy powyżej 60 lat i osoby niepełnosprawne cały tydzień - 13 zł
- bilety grupowe (grupy powyżej 15 osób) (na filmy Warner Bros, Forum Film i UIP inne ceny) - 11 zł, pon.-czw. i pt. do godz. 17

KINOPLEX

Alfa Centrum, Gdańsk
ul. Kołobrzeska 41 c, II p., tel. 767-99-99, www.kinoplex.pl

Tytuł	Godzina	Czas trwania
W stronę morza	18.15	125 min
Zatoichi	11, 13.15, 15.30, 17.45, 20	116 min
Ekspres polarny	10.30, 12.30, 14.30, 16.30	100 min
Iniemamocni	12 14.30, 17	105 min
Rybki z ferajny	11.45	93 min
Aleksander	11, 13, 14.15, 16.15, 17.30, 19.30, 20.45	175 min
Wimbledon	14, 18.30, 20.30	98 min
Pamiętnik księżniczki 2	11, 15.30	115 min
New York Taxi	18	97 min
Komórka	12, 16, 20	94 min
Apartament	20	115 min
Zły Mikołaj	13.30, 20.45	93 min
Bridget Jones: w pogoni...	13.15, 17.45	98 min
Upadek	15.30, 19.30	150 min

- tanie wtorki i czwartki - 13 zł, poniedziałek, środa, piątek do godz. 17 - 14 zł
- piątek po godz. 17, sobota, niedziela i święta - 17 zł
- seniorzy i dzieci - cały tydzień - 13 zł
- studenci od poniedziałku do godz. 17 w piątek - 13 zł
- poranki - sobota, niedziela - filmy b.o. do godz. 13 - 12 zł
- bilety grupowe - dla szkół - 11 zł, dla grup zorganizowanych - 13 zł

TEATR

Tytuł	Godzina/Cena	Gdzie
Gdańsk		
Wujaszek Wania	18··	teatr Wybrzeże Targ Węglowy tel. 301-13-28
Gdańsk		
Pamiętniki z dekady bezdomności	19	Dom Św. Alberta ul. Starowiślna 3 rezerw. tel. 301-13-28
Sopot		
Nie teraz kochanie	21.15	teatr Kameralny ul. Boh. Monte Cassino tel. 551-39-36
Gdynia		
Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy	10	Teatr Miejski ul. Bema 26 tel. 621 02 26
Gdynia		
Pięciu braci Moe Roxi Bar Scena Malarnia	19 19.30	Teatr Muzyczny pl. Grunwaldzki 1 tel. 620 95 21
Gdańsk		
Igraszki z bajką	12	teatr Miniatura al. Grunwaldzka 16 tel. 341-94-83
Gdańsk		
Dziadek do orzechów	17	Państwowa Opera Bałtycka al. Zwycięstwa 15 tel. 763 49 12

Gdańsk. Püdelsi zagrają w Kwadratowej

Trochę psychopopu

Maciej Maleńczuk, lider Püdelsów. Fot. Grzegorz Mehring

W połowie lat 80. ubiegłego wieku alternatywny rock nadawany w oficjalnych mediach dziwnie rozmijał się z muzyką, którą można było usłyszeć w klubach studenckich i na nielegalnych kasetach. W „legalu" mieliśmy Tilt i Chłopców Z Placu Broni, w „nielegalu" Dezertera i T.Love. Dochodziły do tego jeszcze zespoły o całkowicie podziemnym statusie, np. Düpą, którego kontynuacją są Püdelsi.

Düpą prowadził muzyk, plastyk i kompozytor Piotr Marek, który swoją tragiczną śmiercią stworzył w krakowskim środowisku undergroundowym prawdziwe poczucie pustki. Püdelsi powstali na gruzach starego zespołu, głównie w celu dostarczenia rodzinie Piotra środków do życia. Wokalistą stał się Maciej Maleńczuk utrzymujący się wcześniej z grania na ulicach. Zespół nagrał winylową płytę „Bella Püpa" z gościnnym udziałem Kory z Maanamu w 1988 r., ale wkrótce potem się rozpadł.

Maleńczuk spotykał się z muzykami Püdelsów w swoim rockowym trio Homo Twist, ale do reaktywacji zespołu doszło w 1999 r. Nowi Püdelsi wydali do dzisiaj dwie płyty - „Psychopop" i „Wolność słowa", którym udało się zdobyć bardzo szeroką publiczność. Wreszcie pojawiły się przeboje: „Szuwary", „Samba-Mamba", „Miłość kasjerki PKP", „Wolność słowa" i cover przeboju Piotra Szczepanika „Nigdy więcej". Pęd do gwiazdorstwa doprowadził Maleńczuka aż na fotel jurora programu „Idol", ale wydaje się, że istnieje także życie poza fotelem. W obecnej muzyce Püdelsów spotykają się różne doświadczenia członków zespołu - słychać w niej punk, bluesa, piosenkę dancingową. W jedną całość spajają je znakomicie napisane, ostre w widzeniu rzeczywistości, a niekiedy głęboko liryczne teksty Maleńczuka. Od wydania ostatniego albumu mijają już prawie dwa lata, więc jest szansa, że w Kwadratowej pojawi się kilka nowych piosenek.

niedziela, godz. 20. Kwadratowa, Gdańsk, ul. Siedlicka 4, tel. 347-12-10. Bilety: 25 zł (n.) i 12 zł (u.)

Tomasz Rozwadowski

Gdynia. Nadmorski Salon Muzyczny

Spotkanie z klasyką

W Hotelu Nadmorskim w niedzielne południe zbierają się melomani, aby w kameralnej atmosferze wysłuchać tego co najlepsze w muzyce poważnej. W tym tygodniu znów czeka nas spotkanie z klasyką. Nadmorski Salon Muzyczny zaprasza na koncert z udziałem Natalii Walewskiej-Stolarskiej (skrzypce) i Rafała Lewandowskiego (fortepian).

Walewska-Stolarska jest artystką cenioną i utytułowaną: laureatką Międzynarodowego Konkursu im. Karola Szymanowskiego i Konkursu Muzyki Kameralnej w Łodzi.

Rafał Lewandowski jest absolwentem Gdańskiej Akademii Muzycznej i stypendystą kursu mistrzowskiego w Weimarze prowadzonego przez znakomitego pianistę Bernarda Ringeisena.

W programie koncertu znajdą się m.in. „Kujawiak" Wieniawskiego, „Światło księżyca" Debussy'ego i „Wieczory Wiedeńskie" Liszta.

niedziela, godz. 12. Hotel Nadmorski Gdynia, ul. Ejsmonda 2. Bilety: 10 zł (n.) i 5 zł (u.), do nabycia w recepcji hotelu. *(ma)*

Sopot. Nowe ekspozycje w PGS

Tylko dla widzów dorosłych

Państwowa Galeria Sztuki w Sopocie zaprasza, jak dawniej, do siedziby przy Powstańców Warszawy. Na trzy styczniowe wystawy, z tym, że tym razem zaprasza nie wszystkich. Np. dziatwy szkolnej chyba nie. Być może nie zdemoralizowałaby się ona tylko na wystawie Sławomira Tomana z Lublina „7 krasnoludków i...", ale ten wielokropek nie wróży spokoju.

Dwie młode artystki działające wspólnie pod nazwą „grupa hueckelserafin" tj. Magdalena Hueckel i Agata Serafin też nie dają pewności, że oglądanie ich fotografii może być dozwolone dla młodzieży szkolnej. Na pewno zaś wystawa trzecia: „Prawdziwa historia grupy artystycznej Łódź Kaliska 1979 - 2005" jest dozwolona tylko dla widzów dorosłych, co zaznacza wystawca.

Wystawy czynne będą do 30 stycznia, od wtorku do niedzieli w godz. 11-18. Ceny biletów: 6 zł (n.), 4 zł (u.), 2 zł - grupy szkolne (min. 20 osób). Specjalna cena dla grup ze szkół sopockich - bilet kosztuje tylko złotówkę.

Państwowa Galeria Sztuki, Sopot, Powstańców Warszawy 2-6, tel. 551-06-21, 551-32-61. *(tas)*

Z trzech nowych wystaw sopockiej galerii tylko prace Sławomira Tomana nie gwarantują szokujących, ostrych wrażeń. Fot. materiały promocyjne

Gdańsk. Dobra muza, złe libretto

Klasyka w operze

Teraz to klasyka, bez której nie wyobrażamy sobie historii baletu. Ale początki „Dziadka do orzechów" nie wróżyły sukcesu ani spektaklowi, ani kompozytorowi, Piotrowi Czajkowskiemu.

Czajkowski napisał swe dzieło na zamówienie dyrektora petersburskiego Teatru Maryjskiego Iwana Wsiewołożskiego.

Sam twórca podszedł do tego zlecenia bez entuzjazmu. Swoje nastawienie zmienił dopiero po koncercie symfonicznym w czasie którego zaprezentował fragmenty muzyki „Dziadka...". To był sukces i sensacja.

Oficjalna premiera baletu odbyła się 6 grudnia 1892 roku. I znów zachwyt - w tym nawet samego cara. Ale krytyka też była. Suchej nitki nie zostawiono na libretto, któremu wytykano brak głębszych treści i... akcji. Zarzucano, że w niektórych aktach kompletnie nic się nie dzieje. I kto o tym dzisiaj pamięta...

niedziela, godz. 17, wt.-czw., godz. 11. Opera Bałtycka, Gdańsk, al. Zwycięstwa 15, tel. 763-49-06/12/13. Bilety: niedz.,15 zł (u.) i 20 zł (n.); wt.-czw.: 15 zł (szkolne).

(ma)

Gdańsk. Z zadymionych barów do filharmonii

Tango na topie

Astor Piazzola wciąż popularny, a wraz z nim gorące, argentyńskie tanga. W gdańskiej filharmonii zagra je zespół Tangata Quintet. Fot. materiały promocyjne

Tym razem w Polskiej Filharmonii Bałtyckiej zagoszczą tanga argentyńskie w nowym wydaniu. Zagra zespół Tangata Quintet w składzie: Klaudiusz Baran (bandoneon i akordeon), Grzegorz Lalek (skrzypce), Piotr Malicki (gitara elektryczna), Hadrian Filip Tabędzki (fortepian) i Sebastian Wypych (kontrabas). Ich styl jest w dużym stopniu wykreowany przez zespół Quinteto Nuevo Tango prowadzony przez kompozytora całego wykonywanego przez nich repertuaru - Astora Piazzolę.

Ten legendarny, zmarły kilkanaście lat temu muzyk, wyprowadził tango z zadymionych barów w Ameryce Południowej na światowe salony. Śmiało łączył argentyńską muzykę taneczną z jazzem i muzyką poważną, którą studiował u słynnej Nadii Bulanger w Paryżu.

niedziela, godz.17. Sala Kameralna Polskiej Filharmonii Bałtyckiej, Gdańsk, wyspa Ołowianka, tel. 320-62-62, 305-20-40. Bilety: 25 zł (n.), 15 zł (u.).

(tor)

Gdańsk. Zagrają dla Food Not Bombs

Hardcore i pomoc społeczna

W gdańskim klubie studenckim usłyszymy trzy kapele związane z nurtem hardcore. Zagrają młode pomorskie składy Calm The Fire i Radio Bagdad oraz legenda gatunku, poznańska Apatia.

Cały dochód z koncertu będzie przeznaczony na działalność organizacji Food Not Bombs. FNB powstała ćwierć wieku temu w USA i za swój cel postawiła wydawanie bezpłatnych wegetariańskich posiłków osobom potrzebującym. Od kilku lat działa również w Trójmieście. Trudno krytykować połączenie pomocy społecznej z pacyfizmem i propagowaniem zdrowej żywności. Nic dziwnego, że do ruchu włączyły się grupy hardcore, wyznające te same wartości.

Poznańska Apatia to najbardziej utytułowana grupa, która pojawi się w niedzielę na scenie Rado!stacji. Fot. materiały promocyjne

Słynna Apatia działa od 1999 r. po rozpadzie kultowej grupy HCP. Mają na swoim koncie pierwszą wydaną poza korporacyjnym obiegiem płytę CD i nieposzlakowaną opinię muzyków walczących po dobrej stronie mocy.

niedziela, godz. 18. Klub Rado!stacja Eklektyczna, Gdańsk, ul. Do Studzienki 34a. Bilety: 10 zł.

(tor)

Kino. Przeboje tylko za piątkę

Na dużym ekranie

Wyprawa do kina powoli staje się rozrywką dla zamożnych lub oszczędnych. Kinomani często zmuszeni są dokonywać trudnego wyboru i odpuszczać niektóre, co ciekawsze, pozycje. Mamy dla nich dobrą wiadomość - do 20 stycznia jest okazja nadrobić zaległości za wyjątkową cenę.

W ramach akcji „Kino za piątkę" Neptun Film już od piątku organizuje seanse najbardziej uznanych i najpopularniejszych filmów ubiegłego roku, a bilety kosztują tylko 5 zł!

Pokazy zaplanowano w kinach Helikon w Gdańsku (7-13.01) i Polonia w Sopocie (7-20.01).

W repertuarze znalazły się doskonałe tytuły, m.in.: „Miasto Boga", „Piętno", „Dziewczyna z perłą", „Historie kuchenne", „Trio z Bellville" i „Między słowami".

Nie ma sensu zwlekać - to jedyna okazja aby obejrzeć te filmy jeszcze na dużym ekranie! *(ma)*

Gdańsk. Stara Wozownia w Plamie

Tajemnice Gwiazdy

Wprawdzie święta już za nami i wszystkim już karnawałowe szaleństwa w głowie, ale nie zaszkodzi cofnąć się trochę w czasie. Klub Plama zaprasza na spektakl jasełkowy dla najmłodszych w wykonaniu Teatru Stara Wozownia - „Gwiazda Betlejemska".

Dowiemy się czy Święty Mikołaj odwiedził żłobek Dzieciątka, kto podążał za Gwiazdą Betlejemską i czy to możliwe żeby zwierzęta mówiły ludzkim głosem...?

Spektakl wykonają mali aktorzy z Teatru Stara Wozownia. Fot. materiały promocyjne

niedziela, godz. 17. Klub Plama, Gdańsk Zaspa, ul. Pilotów 11, tel. 557-42-47. Bilety 5 zł. *(ma)*

Już w sobotę 15 stycznia tylko z Dziennikiem książka telefoniczna województwa pomorskiego na płycie CD

SILVER SCREEN

Centrum Rozrywki Gemini, Gdynia,
ul. Waszyngtona, tel. 628-18-00, www.silverscreen.com.pl

Tytuł	Godzina	Czas trwania
Życie jest cudem	11.45, 15.15, 18.30, 21.45	154 min
Zatoichi	13.30, 16.15, 18.45, 21.15	116 min
Aleksander	10.30, 12, 14.15, 16, 18, 20, 21.30	178 min
Wimbledon	13, 20.15, 22.30	98 min
Pamiętnik księżniczki 2	12.15, 17, 19.30	115 min
New York Taxi	11, 22.35	97 min
Komórka	13.15, 20.30	94 min
Dziś 13, jutro 30	14.45, 22	90 min
Apartament	19, 21.40	115 min
Zły Mikołaj	15.45	91 min
Bridget Jones: w pogoni za rozumem	11.15, 18.15	98 min
Ekspres polarny	10.45, 15.30, 17.45	100 min
Niemamocni	11.30, 14, 16.30	105 min

- normalne: pon.-czw. - 15 zł; pt.-niedz. - 18 zł
- studenci, uczniowie: pon,-czw. - 13 zł; pt.-niedz. - 15 zł
- grupowe: (powyżej 15 osób - do godz. 17) - 11 zł
- dla dzieci do lat 12 (na filmy animowane) - 13 zł
- dla seniorów - 13 zł

MULTIKINO

Multikino sp. z o.o. al. Zwycięstwa 14 (10 sal kinowych)
tel. 340-30-99, www.multikino.pl

Tytuł	Godzina	Czas trwania
Zatoichi	10.45, 13.15, 16, 18.30, 21	116 min
Życie jest cudem	11.45, 15, 18.15, 21.30	154 min
Aleksander	9, 10, 12.30, 13.30, 16, 17, 19.30, 20.30	165 min
Apartament	15.15, 17.45, 20.15	115 min
Bridget Jones: w pogoni za rozumem	15.15, 17.30, 19.45, 22	110 min
Dom z piasku i mgły	12.15, 15, 18, 20.45	126 min
Dziś 13, jutro 30	13	90 min
Niemamocni	9.15, 10.30, 11.45, 13, 14.15, 15.30	121 min
Komórka	16.45, 19.15, 21.15	94 min
New York Taxi	9.45	97 min
Obcy kontra Predator	9.30	101 min
Pamiętnik księżniczki 2	10.15, 14.15, 19, 21.30	133 min
Zły Mikołaj	18, 20, 22	91 min
Ekspres polarny	9.45, 12, 16.45	100 min
Rybki z ferajny	9, 11, 13.15	93 min

- pon.-czw. - 14 zł
- pt. do godz. 17 - 14 zł
- pt. po godz. 17 - 17 zł
- sob., niedz. i dni świąteczne - 17 zł
- ulgowe (seniorzy i dzieci pon. 12 lat, studenci, uczniowie) - 13 zł
- poranki dla dzieci (sob., niedz. i dni świąteczne) do godz. 12.30 - 13 zł
- grupowe (min. 15 osób) - 12 zł
- grupowe (min. 15 osób) - Forum Film - 13 zł
- Multibabykino - 10 zł

Godziny otwarcia kas: 8.45

KINO

	Tytuł	Prod./Wiek	Godzina
MALBORK Klubowe, ul. Sikorskiego 33, tel. 272-69-33	Obcy kontra Predator	ang./USA (15)	17.15 pt., 19.45 sob.-niedz.
	Ekspress polarny	USA (b.o.)	17.15 pt.,16.15 sob.-niedz.
KWIDZYN Kinoteatr, ul. Katedralna, tel. 279 20 08, 279 34 24	Ekspres polarny	USA (b.o.)	16, 18 pt.-niedz.
	Upadek	Niem (15)	20 pt.-niedz.
SZTUM Powiśle, ul. Reja 15	W 80 dni dookoła świata	USA	18 pt., 19 sob. niedz. nieczynne
TCZEW Wisła, ul. Dąbrowskiego 11, tel. 532-48-93	Niemamocni	USA(b.o.)	16 pt.-niedz. 11 zł
	Pan od muzyki	Fr. (15)	18 pt., niedz. 11 zł
	Teksańska masakra...	USA (15)	20 pt.-niedz. 11 zł
	Pojutrze	USA (15)	18 sob. 11 zł
STAROGARD GD. Sokół, Aleja Jana Pawła II 2, tel. 562-21-03	Niemamocni	USA(b.o.)	14 pt.-niedz.
	Apartament	USA (15)	16, 20 pt.-niedz.
	Sky Kapitan i świt	Niem. (15)	18 pt.-niedz.
KOŚCIERZYNA Promyk, ul. 3 Maja, tel. 687- 31-97	Sky kapitan i świat jutra	USA/Ang. (15)	17, 19 pt.- niedz. 11 zł
WEJHEROWO Wejherowskie Centrum Kultury, ul. Sobieskiego 255, tel. 672-27-75	Zróbmy sobie wnuka		19 sob.

LICZBA

12

tyle kolacji wigilijnych przygotowali wolontariusze Caritas w naszej archidiecezji. W sumie z ciepłych posiłków skorzystało kilkaset osób.

EWANGELIA

Niedziela Chrztu Pańskiego według św. Mateusza (Mt 3,13-17)

Jezus przyszedł z Galilei nad Jordan do Jana, żeby przyjąć chrzest od niego. Lecz Jan powstrzymywał Go, mówiąc: To ja potrzebuję chrztu od Ciebie, a Ty przychodzisz do mnie? Jezus mu odpowiedział: Pozwól teraz, bo tak godzi się nam wypełnić wszystko, co sprawiedliwe. Wtedy Mu ustąpił. A gdy Jezus został ochrzczony, natychmiast wyszedł z wody. A oto otworzyły Mu się niebiosa i ujrzał Ducha Bożego zstępującego jak gołębica i przychodzącego na Niego. A głos z nieba mówił: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie".

Bóg dostępny

o. Jarosław Herrman

- Jan Chrzciciel ustąpił Chrystusowi. Jako ostatni prorok Starego Testamentu rozumie, że Bóg w Chrystusie staje się dostępny człowiekowi. Prawidłową odpowiedzią jest gotowość otwarcia na Boga. Kiedy jest to możliwe? Wtedy, na przykład, gdy próbujemy przemyśleć problem własnego sumienia.

Prawosławni

Boże Narodzenie

Coraz więcej ludzi nie widzi sensu życia, ale nie dlatego, że mają problemy materialne, ale z powodu braku wiary i nadziei na życie wieczne - uważa ordynariusz prawosławnej diecezji białostocko-gdańskiej biskup Jakub.

- Życie, którego końcem jest śmierć, właściwie nie ma żadnego sensu. Tylko wiara w życie wieczne nadaje sens ludzkiej egzystencji i wypełnia ją treścią" - napisał bp Jakub w orędziu z okazji Świąt Bożego Narodzenia. Podkreślił w nim, że tylko wtedy człowiek stosuje się do zasad moralnych i dba o swoje doskonalenie.

Wyznawcy prawosławia we wschodniej Polsce obchodzą Boże Narodzenie według kalendarza juliańskiego, czyli trzynaście dni po katolikach. Wigilia według takich wyliczeń wypada 6 stycznia. Na terenie diecezji białostocko-gdańskiej są największe w kraju skupiska wyznawców prawosławia.

(PAP)

Wolontariat Caritas. Oni będą zbierać pieniądze na rzecz ofiar tsunami

W każdej chwili got

Fot. PAP/EPA

Fot. PAP/AP

Fot. PAP/AP

Kalendarium

26 grudnia

■ Agencje donoszą, że silne trzęsienie ziemi nawiedziło indonezyjską wyspę Sumatra, wiele budynków zostało zniszczonych, jednak brak informacji o ofiarach w ludziach. Późniejsze informacje mówią o co najmniej 160 ofiarach śmiertelnych fal tsunami w Sri Lance.

■ Wieczorem liczba ofiar w Azji Południowo-Wschodniej to ponad 11 300 ludzi, w tym w mieście leżącym najbliżej epicentrum trzęsienia, Banda Aceh - blisko trzy tysiące.

27 grudnia

■ Amerykański Instytut Geologiczny podaje, że trzęsienie ziemi miało siłę 9 stopni w skali Richtera. Od 1900 roku skorupa ziemska silniej drgała tylko trzy razy.

■ Trzęsienie ziemi i fale tsunami spowodowały śmierć ponad 23 tys. osób - wynika z tymczasowego bilansu ofiar.

28 grudnia

■ Oficjalna liczba ofiar to ponad 59 tys. osób. Według doniesień z Dżakarty w samej Indonezji zginęło 27 tysięcy ludzi.

29 grudnia

■ 80 714 osób zginęło w wyniku trzęsienia ziemi. Najwięcej ofiar śmiertelnych odnotowano w Sri Lance, Indonezji, Indiach i Tajlandii.

■ Tysiące ludzi nadal uważa się za zaginionych. Wśród ofiar jest wielu zagranicznych turystów. Polskie służby dyplomatyczne informują, że zginął jeden Polak.

30 grudnia

■ Rządy państw azjatyckich podają, że zginęło już 125 tysięcy osób.

■ Ciągle nie ma do końca jasności, co wydarzyło się na głębokiej prowincji i na odległych wysepkach wokół Indonezji i Indii.

31 grudnia

■ Bilans ofiar śmiertelnych może sięgnąć 150 tysięcy - powiedział Jan Egeland, koordynator nadzwyczajnej pomocy ONZ dla dotkniętych kataklizmem krajów.

1 stycznia

■ Liczba Polaków, zaginionych w Tajlandii to około 40 osób. Kilku z odnalezionych wraca do kraju.

2 stycznia

Rząd Malediwów, wyspiarskiego państwa apeluje o pomoc. Wyspy zostały zniszczone w połowie, zginęło 10 procent mieszkańców tych wysp.

5 stycznia

Prawie 500 tysięcy Indonezyjczyków musiało opuścić swe domy. Bez dachu nad głową zostało także dwa miliony mieszkańców Sri Lanki, milion Indusów.

(JAR)

Wolontariusze Caritas cho

Mają po kilkan
ście lat. Chodz
do różnyc
szkół. Łączy
jedno - są w
lontariuszami Caritas. Czło
kami wielkiej armii ludzi got
wych w każdej chwili rzuc
wszystko i zbierać do pusz
grosiki, które utworzą gó
pieniędzy i pomogą przetrw
ich rówieśnikom na drugi
końcu świata.

- To daje nam dużą saty
fakcję. Przez to, że możem
pomagać komuś czujemy s
lepsi - mówi Przemysław Go
lec, jeden z wolontariuszy.
Może to górnolotne słowa, a
to po prostu prawda.

- Poza tym chcemy po pr
stu być innym potrzebni. Tylk
w ten sposób możemy zrob
coś dobrego, więc działamy
dodaje Katarzyna Lilla.

Wolontariusze przyznają, ż
nie zawsze ich praca jest łatw

- Czasem musimy pokaz
wać legitymacje, bo ludzie ż
dają, żebyśmy się dokładn
przedstawili - opowiada An
Rozkwitalska.

Gdzie

Wpłaty przeznaczone na pom
przekazywać na konto:
Caritas Polska, Skwer Kardyna
01-015 Warszawa PKO BP S.A.
70 1020 1013 0000
wpłaty z dopiskiem: „Trzęsien
Oddziały Banku PKO BP S.A.
Polskiej w całym kraju nie po
wych dokonywanych na kont
nia ziemi.

towi do akcji

1,5 mln zł

tyle pieniędzy udałoby się zebrać, gdyby co trzeci mieszkaniec archidiecezji gdańskiej przekazał Caritas 5 złotych

siaj uzbierać górę pieniędzy.

Fot. Robert Kwiatek

Fot. PAP/AP

Fot. PAP/AP

Fot. PAP/AP

Fot. PAP/AP

- Czasem ktoś się dopytuje, czy aby na pewno te pieniądze trafią do Caritasu, a nie do naszej kieszeni - dodaje Asia Mączka. - Ale cóż. Trudno. Tak już jest. My się tym nie zniechęcamy.

Wszyscy wolontariusze mają za sobą wiele akcji.

- Do tej pory braliśmy udział w kilku zbiórkach. Nie tylko pieniędzy, choć o tych słyszy się najczęściej. Jednak my też organizujemy zbiórki ubrania i rzeczy - opowiada Przemysław Golec.

Od pewnego czasu dużym wsparciem dla wolontariuszy są działające w szkołach na terenie Trójmiasta Szkolne Koła Caritas.

- Chcemy uwrażliwić młodych ludzi na pomoc innym. Pokazać im, na czym polega pomaganie i dzielenie się z bliźnimi - mówi ks. Ireneusz Bradtke, szef Caritas Archidiecezji Gdańskiej. - Praca z tymi młodymi ludźmi przynosi wspaniałe efekty. Widać, że są oni otwarci na pomoc innym, a także są niewiarygodnie wrażliwi na cudze nieszczęście.

Bardzo często wolontariusze pomagają przy innych akcjach, czy jak choćby kilka miesięcy temu - podczas uroczystej inauguracji Pól Nadziei - ogólnopolskiej akcji na rzecz propagowania ruchu hospicyjnego. Wówczas to wolontariusze w charakterystycznych żółtych koszulkach z czerwonym logiem byli niemal wszędzie.

Do programu Szkolnych Kół Caritas dołączyło około 40 placówek w całym Trójmieście.

(m.ż.)

Zbieramy w kościołach

Fot. Robert Kwiatek

Ks. Krzysztof Sagan
szef wolontariatu Caritas

- Będziemy zbierać przede wszystkim pod kościołami i w kościołach naszej archidiecezji. Każdy bez trudu powinien znaleźć naszych wolontariuszy, albo puszki, czy skarbonki ze specjalnym logiem. Poza tym nasi wysłannicy będą kwestować w hipermarkecie Tesco w Gdyni. Zapraszamy wszystkich do otwartości na naszą akcję. Pieniądze, które uda nam się zebrać, po przeliczeniu trafią do Azji - część w postaci darów rzeczowych, część na konto tamtejszych organizacji Caritas, które będą je mogły rozdysponować według potrzeb. One wiedzą najlepiej gdzie i kiedy powinny trafić.

płacać

zkodowanym w Azji można

fana Wyszyńskiego 9,
Centrum w Warszawie
02 0002 6526
mi w Azji"
Bank BISE SA i urzędy Poczty
ą prowizji od wpłat gotówko-
tas Polska na rzecz ofiar trzęsie-

Możesz adoptować

Każdy, kto chce pomóc dzieciom osieroconym w wyniku trzęsienia ziemi i tsunami w Południowo-Wschodniej Azji, może wziąć udział w projekcie Caritas Polskiej „Adopcja na odległość". To jeden ze sposobów długofalowej pomocy dla dzieci ocalałych po kataklizmie.

Opieka nad sierotą z rejonu dotkniętego kataklizmem polega na comiesięcznych wpłatach na konto Caritas dowolnej zadeklarowanej kwoty. Każdego miesiąca Caritas Polska przekaże tę kwotę partnerom w krajach dotkniętych kataklizmem, którzy pomagają konkretnemu dziecku kupując żywność, odzież, przybory szkolne.

Saga rodziny Milunów

Trzech Budrysów - ba

Pisał Adam Mickiewicz balladę: „Stary Budrys trzech synów, tęgich jak sam Litwinów"...

Stop! Najstarszy Budrys nie godzi się na „Litwina". Pochodzi wprawdzie, jak Mickiewicz spód Wilna, ale na punkcie narodowości jest niezmiernie czuły, nawet

przeczulony.

Dwadzieścia lat obrony swej tożsamości na Kresach plus trzydzieści trzy lata emigracji mogło zrodzić przeczulenie. I gdy na przykład kiedyś podczas 3-majowego koncertu w Nowym Jorku recenzent „Nowego Dziennika Polskiego", sądząc po akcencie, palnął, że „Czerwone maki" przepięknie wykonał Litwin z pochodzenia - Jan Milun wściekł się nie na żarty. Prostowali aż miło! A znowuż gdy organizował w Wilnie wielki koncert z okazji piętnastolecia pontyfikatu Jana Pawła II, chciano go tam „zlitwinić" na Jonasa Milunasa. Powiedział twardo: stop! Jam Jan Milun, Polak. Dali spokój. Tak się za nim jednak to „litewskie" pochodzenie snuje.

Dalej wieszcz rymował, jak to Budrys wyprawiał swoich synów po łupy wojenne.

„Bo mówiono mi w Wilnie, że otrąbią niemylnie

Trzy wyprawy na świata trzy strony; (...)

Wyście krzepcy i zdrowi, jedźcie służyć krajowi,

Niech litewskie prowadzą was bogi"...

I rozesłał w trzy świata strony. A jak się skończyło - pamiętamy. Każdy powrócił z Laszką-synową pod burką. Tymczasem u nas dopiero się zaczyna.

Najmłodszy Milun, Mieczysław, mówi że miał być... dziewczyną. Mając już dwóch synów, rodzice chcieli „trafić" córkę. Nie udało się. Trafili trzeciego Budrysa. Który zresztą pierwszy spośród braci skonsumował swój „łup", tj. ożenił się, choć wcześniej chciał być księdzem. A w świat wyruszyli nie na podboje wojenne, lecz całkiem pokojowe. Otóż w świat

powiodły ich głosy.

I najstarszy (1938), i najmłodszy (1948) zgodnie przyznają, że najbardziej utalentowany z nich był średni - Franciszek (1940). Śpiewał tak cudnym tenorem, że gdy brał udział w jakimś konkursie, od Vilniusa po Maskwu, główna nagroda od razu była wypisywana: dla Franciszka Miluna. Cyrylicą. Zazwyczaj był to akordeon; miał ich całą kolekcję. Droga do zaszczytów opero-

Jan Milun zasłynął jako menedżer kultury. We wtorek w Gdańsku odbierze medal przyznany przez polski Sejm.

Fot. Adam Warżawa

wych wydawała się otwarta, choć matka zabraniała Frankowi startowania w konkursach, gdy np. był Adwent albo Wielki Post. Ot, fanaberia. Religijna ciemnota.

Trzeba bowiem wiedzieć, że ojciec, Stary Budrys leśniczy, niechętnie ruszał się z tych swoich Dowgidańców. Z tej nowej ojczyzny nieprędko ruszył na „repatriacyjny" trakt. - Synu - mówił do najstarszego, Jana - zobaczysz, tu jeszcze Polska wróci! Czas płynął, synowie rośli, a Polska nie wracała. Zaczynała im grozić depolonizacja. Jan już dyrektorował ośrodkowi kultury w Mejszagole, śpiewał - jako jedyny bodaj Polak! - w wileńskiej operze, przed Frankiem otwierała się kariera radiowa i telewizyjna w samej Moskwie. Wtedy rodzice zadecydowali: polskie dziecko nie może tam być, nie może się zsowietyzować. Postanowili „repatriować się". Wrócili do Polski dosłownie ostatnim transportem, w 1959 roku. Potem „repatriację" uznano za zakończoną. Jej próba mogła skończyć się na Syberii.

Nowa ojczyzna

powitała ich wzruszająco. Była Wielka Sobota, Biała Podlaska. Pociąg stanął na peronie, wszyscy do kościoła. A tam proboszcz bracia mówi, bracia nasi wracając do domu! Przyjmijmy ich godnie. Jan pamięta jeden wielki szloch.

Wylądowali w Dobroszycach k. Oleśnicy, potem na stałe w Brzegu. Mówiąc po morskiemu, zawsze się ląduje na jakimś brzegu, najbezpieczniej jednak w porcie. Polski Brzeg Opolski uznali nie tylko za bezpieczny, ale i - co za nieroztropność! - wolny. Największą, osławioną w rodzinie i nie tylko gafą popisał się znowu najbardziej utalentowany, czyli Franciszek. Wysłał oto do „Trybuny Opolskiej" wierszyk satyryczny, co prawda Mickiewiczowi nierówny, o tym, jak próbowano go „namówić" do Komsomołu. Zaczynał się on tak:

„Siedzę ja obok czerwonego stołu,

Przyjechali zmuszać mnie do Komsomołu.

(...)

Jeden usiadł z przodu, drugi przy drzwiach stoi,

Żeby nie słyszeli mili bracia moi.

Kartki podsuwają,

Pytania zadają,

Odpowiedzi żądają.

Nie, bracie. Dopóki Boga w sercu mam -

Za niego życie dam".

Itd. W sam raz dla „Trybuny" A.D. 1959. Wspominają dziś, że jego recytacja zawsze wyciskała łzy. Nie śmiechu jednakże. Wzruszenia.

Mieczysław, który mi z pamięci ten wierszyk recytuje, mówi że przepiękny, samorodny tenor Franka (pamięta pan „Mamma san tanto felice" Robertino Lorettiego?) po mutacji zamienił się w bas-baryton, a Franek ostatecznie wylądował w Operetce Śląskiej w Gliwicach. Śpiewał wcześniej w Centralnym Zespole Pieśni i Tańca KBW w Warszawie, ale - jako żołnierz odbywający obowiązkową służbę wojskową. Chcieli, żeby po służbie został na stałe, ale on nie i nie. W mundurze KBW? Kiedyś zaziębił się na poligonie gdzieś koło Ustrzyk. Poszło gardło, zatoki, polipy. Potworne bóle głowy. Operacje. Kilkanaście operacji. Po jednej z nich zostawiono mu w zatokach coś koło metra bandaża. Omal nie pojechał na tamten świat.

Marzenia śpiewacze

powoli rozwiewały się. Ustalili, że opiekować się będzie rodzicami właśnie Franek. Ale tu ciut wybiegamy opowieścią wprzód, w lata osiemdziesiąte.

Wróćmy więc w sześćdziesiąte. Jan skończył w Warszawie slawistykę, po czym rozpoczął pracę w Motoimporcie, jako tłumacz. Po roku, gdy postawiono mu alternatywę: albo partia, albo... wybrał to drugie. Wsiadł w pociąg do Krakowa. Zdał egzamin do Konserwatorium. Mieczysław najpierw się ożenił - dwudziestoletni smarkacz - a potem (1970) rozpoczął studia we Wrocławiu. Też oczywiście na Akademii Muzycznej. Najzdolniejszy Franek, po latach walki z chorobami zatok, przeszedł na rentę w 1983 i pozostał w Brzegu. Na dochowanie rodziców. Matka, po kilku latach zmagań z rakiem, odeszła w 1989 roku. Rok po niej ojciec. Dopiero wtedy Franek poczuł się jako tako wolny. Nie, nie uważa, że poświęcił się dla karier swoich braci. Jan ma na ten temat odrębne zdanie. - To święty człowiek - mówi.

Najmłodszy, Mieczysław, już w czasie studiów podśpiewywał w Operze Wrocławskiej, w której później był solistą do 1986. A następnie przeszedł do Teatru Wielkiego, razem z dyrektorem Satanowskim, gdzie śpiewa do dziś jako solista. Bas. Jana ciągnęło w świat, ale nie miał szans na paszport. „Szargał" sobie życiorys niejeden raz, np. gdy Matka Boska Częstochowska w kopii cudownego obrazu wędrująca po Polsce zawitała do Brzegu. Tam był tak widoczny podczas uroczystości, że aż dziw, że w ogóle myślał o jakimś paszporcie.

Ale czasy, z tow. Edwardem Gierkiem, poluzowały się. W 1971 r. Jan wyjechał do Stanów na zaproszenie ciotki, do Bostonu. Spóźnił się tylko trochę. Od trzech dni ciotka już spoczywała na cmentarzu... A że była osobą samotną, został na jej gospodarstwie. Pytał braci, pytał rodziców, co ma robić. - Wracać - mówiła matka. - Zostać - radzili bracia, choć wiedzieli, jakie będą mieli krechy w życiorysie. Tak więc został. Tam, w Bostonie, podjął studia śpiewacze. I wojskowe - w Akademii Wojskowej w Vermont był zarazem wykładowcą (rosyjskiego) i elewem. Milunów po ojcu Macieju (kanonier pierwszej baterii III Pułku Artylerii Ciężkiej) ciągnęło do munduru... tyle że nie KBW. A że jest człowiekiem czynu, nie tylko śpiewu, w lutym 1978 powołał Towarzystwo Muzyczne

im. Stanisława Moniuszki

i z jego pomocą zaczął organizować masowe koncerty religijno-patriotyczne. Pierwszy ogromnie znaczący miał charakter charytatywny; był protestem przeciwko stanowi wojennemu w lutym 1982, następny w rocznicę jego wprowadzenia w Polsce. Oprócz artystów muzyków wzięli w nim udział poeci, m.in. noblista Czesław Miłosz, czy zamieszkały w Bostonie Stanisław Barańczak. Zebrano ponad 15 tys. dolarów, które przez Kongres Polonii Amerykańskiej trafiły do Polski, na wsparcie rodzin internowanych, na leki, na organizację rodzącego się podziemia.

Specjalnością Jana Miluna stały się wielkie koncerty papieskie w pięciolecie (Boston), dziesięciolecie (Nowy Jork), piętnastolecie (Wilno), dwudziestolecie (Brzeg) i dwudziestopięciolecie (Gdańsk) posługi Jana Pawła II. Ostatniego, 19 października ub. r., byliśmy świadkami. W gdańskiej Bazylice Mariackiej wystąpiło ponad siedmiuset artystów przed blisko dziesięciotysięczną publicznością.

Napisałem po nim m.in.: radosne „Alleluja" z oratorium „Mesjasz" Jerzego Fryderyka Haendla, wysłuchane przez publiczność na stojąco z płonącym tysiącem świec w rękach było godnym finałem porywającego widowiska muzyczno-sakralno-patriotycznego. Gdyby nie to, że zorganizował je wielki entuzjasta sztuki polskiej zza oceanu, nigdybyśmy nie przeżyli podobnych emocji i wzruszeń. Miłość ojczyzny, patriotyzm, należą obecnie tu, nad Wisłą, do uczuć wstydliwych - a jakże są potrzebne w przededniu przemielenia nas przez europejskie młyny!

A wracając do Wieszcza. Najstarszy syn, Jan, nie przywiózł Staremu Budrysowi, Maciejowi, Laszki synowej. I już chyba nie przywiezie. Może mu za to ofiarować ponad ćwierć tysiąca koncertów, zorganizowanych przez siebie „ku większej chwale Boga i Ojczyzny", z tym najświeższym, dla uczczenia 25 roczni-

Na ślubie Mietka świadkami byli Franciszek i Jan.

Fot. archiwum rodzinne

allada całkiem nowa

Mieczysław Milun i jego zmiennik w „Don Pasquale". Fot. archiwum rodzinne

cy wizyty papieskiej w Bostonie, 17 października br. w katedrze Krzyża Świętego.

Zupełnie inaczej potoczyły się

losy Franciszka.

To znów całkiem inna ballada - ballada o miłości rodzicielskiej, miłości ojczyzny, wreszcie wielkiej miłości do kobiety. Opuściliśmy go w 1982 r. w Brzegu, gdzie rezygnując z kariery śpiewaczej został aby dochować rodziców. Dochował. Umierali na jego rękach. A co zrobić ze swoim życiem? Odpowiedź dało samo życie albo jak kto woli - los. Któremu wszelako dyskretnie pomógł Jan z Bostonu.

Pomógł najpierw w ten sposób, że pewna pani S. z Elbląga, straciwszy męża, pojechała do Wilna, do koleżanki, aby tam - w rodzinnych stronach - odżyć i nabrać chęci do życia. Tam trafiła na wycinek z „Kuriera Wileńskiego", entuzjastycznie wspominający wielki koncert, jaki w piętnastolecie pontyfikatu Jana Pawła II zorganizował w Wilnie Jan Milun. A potem dla Polonii w Koleśnikach. Milun? Koleśniki? Przecież ona z Milunami chodziła do polskiej szkoły, ba, do jednej klasy, w Koleśnikach! Może to ten Milun?

Dość, że napisała na jego bostoński adres sześciostronicowy list. Jan ślęczał nad nim do nocy, wzruszony, natychmiast zatelefonował do niej, do Elbląga. Spłakali się przy słuchawkach jak bobry. Ona wyjechała z Koleśnik z rodziną dwa lata przed nimi, w 1957 (minęła czterdziesta rocznica, opowiadała o zjeździe rodzinnym), on opowiedział pokrótce o swoich losach i losach braci. Dał jej numer telefonu Franka w Brzegu.

Rodzice Milunów - Elżbieta i Maciej. Fot. archiwum rodzinne

Któregoś późnego wieczoru - po 11 - telefon. Kobiecy głos. Czy pan Franciszek Milun? Tak. A czy poznaje kto dzwoni? Nnn...ie. A gdyby tak przeniósł się myślami w dawne czasy, w dzieciństwo na Wileńszczyźnie, do szkoły w Koleśnikach... Nie, nie poznaje.

- Salomea Wołochowicz - przestała go dręczyć. No tak! Pamięta Sally, jakżeby inaczej! I już rozmowa potoczyła się gładziej. A żeby nie zwiędła, Jan z Bostonu coraz podlewał ją: a dzwoniłeś, a dzwoniłaś?

Tak więc od słowa do słowa, od wizyty do wizyty, coraz bardziej przypadali sobie do gustu. On miał kobiet w zasięgu ręki pod dostatkiem, ale żadna jakoś nie zatrzymała dłużej jego uwagi. Może to rozprzężenie moralne mu nie pasowało, dość, że nie ożenił się. Był zresztą kawalerem dość nieśmiałym.

Ale kiedyś na spacerze w brzeskim parku zebrał w sobie całą odwagę i nagle zastąpił jej drogę:

- Sally, a czy wyszłabyś za mnie?

- Aleś zadał pytanie! Muszę to przemyśleć - odparła, choć mniemam, że i czekała na to pytanie, i odpowiedź miała gotową.

Pobrali się w 1998; on miał wtedy 58 lat. A wygląd czterdziestolatka (mimo chorób, operacji, sanatoriów). Miłość odmładza, miłość wygładza rysy. Nie tylko twarzy, ale i duszy.

Dziś pan Franciszek - ciągle chodzą mu po głowie rymy - żartuje, że „kto się ożeni z wdową musi być za niewolnika, bo trzeba kochać za siebie i za nieboszczyka". Ale widać po minie, że mu te niewolnicze pęta nienazbyt ciążą. Nawet - promienieje.

Tak więc w końcu i on może przedstawić Staremu Budrysowi Laszkę - synową. Ale wszystkich - jak pamiętamy - wyprzedził ten co miał być dziewczyną, a potem księdzem:

najmłodszy.

Mietek. W 1969 r. ożenił się (choć nie musiał), w rok później Budrysa Macieja uczynił dziadkiem, a Budryskę Elżbietę - babcią. Piękna Jadwiga, też zresztą Kresowianka - zdaje się zdążyła skończyć Liceum Medyczne - urodziła mu pierwszego syna: Marka. Ten dziś mieszka w Bostonie, łowi w morzu ryby, jest kapitanem własnego kutra. On to Mieczysława Miluna cztery lata temu uczynił dziadkiem Wiktorii, następnie Weroniki. Drugi syn, Igor, najpierw chórzysta w Narodowym, a obecnie „na swoim" w Mrągowie, dał mu wnuczka Macieja. Nie trafił ojciec Maciej, to trafił syn Mieczysław - trzecia była córka Ewa, dziś uczennica trzeciej klasy w warszawskim Liceum im. Marii Konopnickiej. Tak więc to przez Mieczysława ród Milunów się rozkorzenia.

On sam o sobie nie chce mówić. Odsyła na stronę internetową Teatru Narodowego. Tak, ale tam są gołe fakty.

- Właściwie wyśpiewałem wszystko, co jest do wyśpiewania w basach. Tylko Borysa nie śpiewałem („Borysa Godunowa"). Z życiowych anegdot opowiada mi tę o wierszyku Franka dla „Trybuny", drugą zasłyszaną o Bernardzie Ładyszu, z którym występował w Operze Narodowej, m.in. w „Skrzypku na dachu".

- Jesteśmy jakoś tam spokrewnieni z Ładyszami. Benka Ładysza brat startował w konkury do siostry mojej mamy, ale nie pozwolili na ślub, bo za bliskie pokrewieństwo. A więc anegdota o Benku Ładyszu. Lata pięćdziesiąte, już po Stalinie. W polskiej ambasadzie w Moskwie przyjęcie. „Bieniek spoj". Zaśpiewał jeden, drugi romans, wszyscy się wzruszyli. Kielich pomógł. Najwyższy na przyjęciu rangą marszał mówi tak: „Ty tak krasno spajoł. Szto ty choczesz, dam tiebie". A Benek tym swoim basem po kielichu: „Atdaj Wilno"! Nasz czerwony ambasador spurpurowiał. Zbladł. Zzieleniał. Przebiegł wszystkie kolory tęczy. Na szczęście obrócili żądanie Benka w żart i tyle. Ale trochę ich przytkało.

Franciszek z tancerką w sztuce „Jualitha". Operetka Śląska w Gliwicach. Fot. archiwum rodzinne

Prywatnie pan Mieczysław pomieszkuje latem w swojej „daczy". W Kolnie koło Pisza. W podlaskiem. - Mam tam święty spokój, wyłączam się. Przez dwa miesiące jestem naprawdę na wsi. Nikt mnie nie znajdzie. Zaszywam się. Zresztą uwielbiam ciszę, spokój, po tym warszawskim hałasie to rewelacyjna odskocznia. Na moim domu kończy się droga. Za mną już tylko las...

Pomyśleć tylko:

najzdolniejszego - co pozostali przyznają - cudnego w dzieciństwie tenora wyeliminowały ze śpiewania choroby (trochę dopomogła medycyna). Niezmiernie obiecujący najstarszy stopniowo eliminował się sam, znajdując swoją pasję nie w śpiewaniu, lecz w organizowaniu śpiewania. A smarkacz - śpiewa w Teatrze Wielkim po dziś dzień.

Szukam jakiegoś zwornika w tak różnych losach trzech tak muzykalnych żubrów. Może szczypty morału?

Najpierw geny. Siłę - czuje się po uścisku ręki - odziedziczyli po ojcu. Śpiewność po matce (razem z siostrą Anną śpiewały w chórze kościelnym w Koleśnikach). Potem chyba wychowanie. Żarliwie patriotyczne i religijne. Wyżłobiło na ich charakterach i losach głębokie ślady: może raczej koleiny, koryta, wąwozy. Którymi płynie ich życie i będzie płynęło dalej. Wiem, że się nie przeleje, nie zatopi przyległych obszarów, nie spowoduje klęski powodzi.

Najsławniejszy dziś z nich, Jan, menedżer światowego formatu, jest mało że uznanym, ale wręcz rozchwytywanym organizatorem wielkich koncertów okolicznościowych. Pamiętamy go sprzed roku. Teraz domawia się w sprawie czerwcowego koncertu dla uczczenia 750-lecia założenia grodu, który dziś zwie się Kaliningradem. Na maj zaprasza go Salwador, licząc na zorganizowanie koncertu papieskiego. Musi jakoś rozdzielić te zamówienia, bo nie chciałby z żadnego zrezygnować - w każdym widzi szansę na spełnienie cząstki swojej misji: rozsławiania w świecie polskiej muzyki, zwłaszcza ukochanego Moniuszki. Tak, Jan ma na pewno wyraźne poczucie misji.

Rzadziej - satysfakcji. Ale i ta się zdarza. We wtorek zdarzy się w Gdańsku. Dzięki inicjatywie posłanki Gertrudy Szumskiej zostanie mu w siedzibie „Solidarności" wręczony medal, przyznany przez Sejm „za zorganizowanie gdańskiego koncertu w Bazylice Mariackiej, jako wyrazu więzi z Ojcem Świętym w 25-lecie Jego pontyfikatu".

Żegnam Budrysów z pewnym żalem, że tak niewiele udało mi się o nich opowiedzieć, choć tak wiele usłyszałem.

Tadeusz Skutnik

Szybki kurs. Nauczymy się tańczyć cza-cza-cza

Z gorącej Kuby

Cza-cza-cza pochodzi z gorącej Kuby. Kroki taneczne prezentują Alicja Handke i Jakub Gilewicz ze Studenckiego Klubu Tanecznego Politechniki Gdańskiej „Pod Kwadratem". Tańczymy w rozliczeniu cza-cza-cza dwa-trzy.

Krok podstawowy

Pozycja wyjściowa

Na pierwsze cza: partner krok prawą nogą do boku, partnerka krok lewą nogą do boku.
Na drugie cha: partner i partnerka dostawiają nogi (tak, jak w pozycji wyjściowej).

Na trzecie cza: partner krok prawą nogą do boku, partnerka krok lewą nogą do boku.
Na dwa: partner lewą nogą do przodu (przenosi na nią ciężar ciała), partnerka prawą nogą do tyłu (przenosi na nią ciężar ciała).

Na trzy: partner przenosi ciężar ciała na prawą nogę, a partnerka na lewą. Analogicznie całość powtarzamy w lewą stronę (na cza-cza-cza).

New York

Zmieniamy trzymanie rąk. Teraz chwytamy się za ręce na wysokości bioder. Poruszamy się w prawą stronę. Na cza-cza-cza tańczymy tak, jak w kroku podstawowym.

Na dwa: partner obraca się na prawej nodze i robi krok lewą nogą doprzodu, partnerka obraca się na lewej nodze i robi krok prawą nogą do przodu.

Oboje robią wymach rąk w bok: partner prawą ręką, partnerka lewą.

Na trzy: partner przenosi ciężar ciała na prawą nogę, partnerka na lewą. Analogicznie poruszamy się lewą stronę (na cza-cza-cza).

New York w lewą stronę tańczymy w takim samym rozliczeniu. Zmieniają się tylko nogi oraz ręce, którymi robimy wymachy.

Obrót partnerki

Tańczymy w prawą stronę cza-cza-cza dwa-trzy (tak jak w kroku podstawowym). Potem tańczymy cza-cza w lewą stronę. Na trzecie cha: partner podnosi lewą rękę do góry (wraz z ręką partnerki). Partner ma ciężar ciała na lewej nodze, partnerka na prawej.

Na dwa: partner krok prawą nogą w tył, partnerka krok lewą nogą na skos do przodu.

Pomiędzy dwa a trzy partnerka wykonuje obrót.

Na trzy: partner przenosi ciężar na lewą nogę, partnerka na prawą.

Zdjęcia Krzysztof Gilewicz

Rozmowa. Od striptizu do noclegowni

Jak cię deski złapią

Z Tomirą Kowalik aktorką Teatru Wybrzeże rozmawia Grażyna Antoniewicz

- Dlaczego wybrałaś scenę?

- Mam w rodzinie aktorów, wygrywałam konkursy recytatorskie. Mama pochodzi z cyrkowej rodziny. Kuzynki jeździły na rowerkach jednokołowych. Wujek był czarodziejem. Kiedyś zaczarował gołębia, za co dostał kopniaka, bo myślałam, że ptak umarł.

- Po skończeniu szkoły filmowej w Łodzi trafiłaś do teatru w Toruniu.

- Grałam tam dużo. Kiedy dostałam nagrodę za rolę Elzy w „Smoku" Szwarca, za kulisami pojawił się starszy siwiuteńki pan. Pogratulował mi nagrody i zapytał czy mam wysoką gażę, bo właśnie obejmuje dyrekcję teatru Wybrzeże i chętnie by mnie zaangażował. To był Stanisław Hebanowski. Dzięki Stulkowi znalazłam się w Gdańsku. Wspominam Stula z wielką miłością. Grałam w „Arlekinie z Zielonego przylądka" i Sonię w „Wujaszku Wani". Potem Biankę w „Białym małżeństwie" u Ryśka Majora...

Fot. Grzegorz Mehring

- Spektakl okazał się wielkim wydarzeniem artystycznym i jednocześnie skandalem. Wykonałaś pierwszy striptiz na scenie teatru Wybrzeże.

- To było dla mnie wielkie przeżycie. Ryszard Major tak długo mi tłumaczył, że konieczne jest pokazanie ciała w tej scenie, aż uwierzyłam. Musiałam w sobie pokonać mieszczańskie opory - na trzeciej generalnej w akcie rozpaczy rozebrałam się.

- Tymczasem za kulisami zakładano się czy to zrobisz? Miałaś olśniewający debiut, trochę ról filmowych. Pojawiłaś się nawet w „Stawce większej niż życie".

- Zagrałam Niemkę - Gerdę, która dla słynnego kapitana Klosa urządzała prywatkę... Tańczyłam z Klosem. Wszystkie kobiety mi tego zazdrościły.

- Grałaś rolę za rolą...

- Do momentu póki nie zaszłam w ciążę. To jak gdyby zahamowało ten pęd aktorski. Urodziłam syna, potem przez przy lata mieszkałam w Maroku. Jego ojciec skończył reżyserię teatralną w Strassburgu, potem filmową w Łodzi. Byłam w nim tak zakochana, że mógłby być zielonym ufoludkiem z Marsa i tak bym za niego wyszła za mąż. To była wielka miłość. Chociaż mój tatuś tupał nogami i mówił: Skończysz szkołę teatralną, a on cię wywiezie i za kozę zamieni.

- Ale nie zamienił. Jak wyglądały oświadczyny?

Obok Tomiry Kowalik, aktorki teatru Wybrzeże, w eksperymentalnym spektaklu występują trzej bezdomni. „Pamiętnik..." grany jest w noclegowni.

Fot. Robert Kwiatek

- Brat doniósł, że mam narzeczonego z Maroka. Gdy ukochany przyszedł się oświadczyć, przyniósł kwiaty i koniak dla taty - mój „potworny brat" co chwila zaglądał do pokoju i pytał: oświadczył się już? Oświadczył się już? Kiedy ojciec poznał Abdela powiedział: „niech się pan nie męczy. Kiedy się zamierzacie się pobrać?" Potem bardzo się polubili.

- Dlaczego wyjechałaś do Maroka?

- Byłam zafascynowana tym, że mam dziecko i nic się w tym momencie nie liczyło, ale syn rósł, robiła się pustka. Mimo że Maroko to piękny kraj, są tam życzliwi ludzie, czułam, że to nie jest moje miejsce. Strasznie tęskniłam przez te trzy lata. Aktorstwo ma to do siebie, że jak cię deski złapią, to nie chcą wypuścić. Doszłam do wniosku, że wakacje nie trwają całe życie. Wróciłam, ale czasy się zmieniły. Stulek odszedł...

- W tym zawodzie oprócz talentu trzeba mieć szczęście. W twoim przypadku ze szczęściem bywało różnie...

- Może gdybym nie wyjechała... Ale co tu gdybać. Trzeba ze stoickim spokojem przyjąć błogosławieństwa losu i kopniaki.

- Gdy przyszły złe czasy dla teatru zostałaś suflerką.

- Maciej Nowak wtedy napisał w „Gazecie Wyborczej": Jak to się dzieje, że dobra aktorka Tomira Kowalik nie odzywa się ze sceny tylko spod sceny.

- Kiedy został dyrektorem teatru nadeszły słoneczniejsze dni. Zaczęłaś grać. O twojej roli w „Preparatach" jeden z krytyków napisał, że „otarłaś się o wielkość".

- Ta rola dała mi wiele radości. Potem były „Monologi waginy". Dyrektor pokazał mi tekst i spytał, czy pani się zdecyduje w tym zagrać. Musiałam po raz kolejny pokonać swoje mieszczańskie i katolickie opory.

- Pierwsza się rozbierałaś, pierwsza grasz w schronisku dla bezdomnych.

- To dojmujące doświadczenie. Przeczytałam pamiętnik Anny Łojewskiej i powiem, że tekst mną wstrząsnął. Paweł Demirski zrobił adaptację. Gdy po raz pierwszy oglądaliśmy salę, w której będziemy grać, była ona pusta. Kiedy pojawiliśmy się, aby tam próbować zobaczyłam na piętrowych łóżkach ludzi, stare koce. Do jednego z łóżek była przyczepiona piętrowa antena, za nią stał telewizor i co tu dużo gadać uciekłam do ogródka i tam się rozpłakałam. Zimą ta sala jest noclegownią. Dla kogoś, kto przyjedzie oglądać spektakl w schronisku będzie to wstrząsające przeżycie.

- Masz wiele życzliwości dla ludzi i pogody ducha.

- Wierzę, że człowiek z natury nie jest zły. Wystarczy nacisnąć guzik i wyjdą same dobre rzeczy. Może to jest naiwne, ale to mi pozwala przetrwać.

Gdzie grają

W schronisku dla bezdomnych mężczyzn w Nowym Porcie grany jest „Pamiętnik z dekady bezdomności", na podstawie wspomnień Anny Łojewskiej, wykształconej kobiety, która straciła dach nad głową. 9 stycznia, godz.19, Gdańsk Nowy Port, ul. Starowiślna 3; później będzie grany 15-16, 22-23 stycznia o godz. 19, rezerwacja 301-13-28, bilety: 20-30 zł

Nie boję się

Jarosław Płotka
bezrobotny z Gdańska

- Nie boję się bezdomności. Akurat szukam pracy, ale wiem że sobie poradzę. Jestem pewien, że nigdy nie trafię na bruk. Jestem optymistą. Poradzić sobie w każdych warunkach. Bezdomni stają się nimi przez brak wiary we własne siły. Wielu z nich ma dobre wykształcenie. Zdarzyło im się stracić dom i w tym stanie trwają. Nie próbują odbić się od dna.

Zły system

Anna Pałkiewicz
studentka pedagogiki z Gdańska

- Każdy z nas może stać się bezdomny. Sytuacja gospodarcza jest bardzo niepewna. Firma, która jeszcze wczoraj była potentatem, jutro może przestać istnieć. W jeden dzień możesz stracić pracę i dach nad głową. System pomocy społecznej jest zły. Noclegownie tylko konserwują bezdomność. Boję się, że gdybym straciła dom, nikt by mi nie pomógł, a już na pewno nie państwo.

Nowi bezdomni

Marcin Gibas
kierownik schroniska dla bezdomnych mężczyzn

- Jeśli już człowiek „ląduje" na ulicy, najlepiej gdyby nie pozostawał bezdomnym dłużej niż pół roku. W schronisku po prostu zaczyna się przyzwyczajać: do miejsca, ludzi, do faktu że ma zabezpieczone posiłki i czyste łóżko. Bezdomny traci umiejętność walki o przyszłość i wiarę w siebie, co nie znaczy że każdy moment nie jest dobry na podjęcie walki. Niepokojące jest to, że w Polsce pojawiła się nowa kategoria bezdomnych - ludzie po eksmisjach. Jest ich coraz więcej.

R E K L A M A

AUTO MOTO

INNE

ATRAKCYJNE przeprowadzki, 306-04-19, 0603/249-803

AUTOGAZ „Poma" Wulkanizacja, 554-46-40, 0505-051-061

AUTOTRANSPORT przeprowadzki, Taniol, (0-58) 346-61-87, 0-501-449-570

AUTO- szyby, sprzedaż, montaż. Wrzeszcz Kościuszki 8, 520-16-72

MEBLOTRANS przeprowadzki, (0-58) 623-72-67, 0-602-727-209

DOM

INNE

ADAPTACJE, remonty, ceklowanie, podłogi, 302-32-81

AWARIE 552-76-39

BLACHARSKO- dekarskie, remonty, 320-28-70, 0502/324-293

CYKLINIARSKIE, (0-58) 622-57-08

DERATYZACJA, GHP, HACCP, 0601-62-11-57

GARDEROBY kuchnie, szafy, zabudowy, 0-603-704-704

HYDRAULICZNE CO, (0-58) 679-11-08

KOWALSTWO ogrodzenia bramy, 0-501-095-420

MALARSKIE, najtaniej, solidnie 662-20-62

NAPRAWA Telewizorów 520-92-00, 383-08-50, 554-10-26 Regeneracje Kineskopów Bezpłatny Dojazd

PANELE układanie, 0-501-095-420

TAPICERSKIE, skórzane! 554-59-27

ZDROWIE I URODA

RÓŻNE

ALKOHOLIZM, esperal, terapia, odtrucia, 0602-773-762

CHIRURG Esperal, profesjonalnie, dyskretnie, 302-52-29

GDYNIA, Starowiejska 45, Centrum Stomatologiczne, 661-88-08, czynne codziennie- również w sobotę. Umowa z NFZ

GINEKOLOG 0501-536-770 dyskretnie!

GINEKOLOG 0604-823-164 Bezzabiegowo!

POTENCJA 0600/759-553

USUWANIE zmarszczek, odchudzanie, www.estmed.com, 0602-773-762

USŁUGI INNE

RÓŻNE

BAL Karnawałowy, Hotel Dal, (0-58) 556-39-44

BIURO Rachunkowo- Ekonomiczne, 322-81-86, 0600-803-621, 0604-195-123

DETEKTYW, licencja, fachowość, dyskrecja, 0-601-692-992

GDAŃSK Dworzec Główny PKP 346-33-42

GDYNIA Dworzec Główny PKP 629-54-23

KREDYTY gotówkowe, hipoteczne, samochodowe, (0-58) 305-12-28

KREDYTY gotówkowe, hipoteczne, konsolidacyjne, samochodowe. Minimum formalności, decyzja 2 godziny, bez zgody współmałżonka, bez poręczycieli, Gdynia 620-08-71, 620-11-04, Gdańsk 524-31-37, 524-31-38

KREDYTY Trudne 0500-648-128

WRÓŻBY, Tarot, 058/550-13-25, 0693-450-322

R E K L A M A

Hotel *** w Gdańsku

zatrudni od zaraz

pokojową i pracownika recepcji

Oferty prosimy składać w biurze TOP CONSULTING sp. z o.o., ul. Czubińskiego 7/36, w godz. 9-16 lub tel./fax 345-66-00.

306447A

Dla taty

Dla mamy

Gościmy na naszej krzyżówkowej stronie państwa Mielewczyków ze Słupska. Po prawej pociecha rodziców Daria, a w okienkach krzyżówek tata Krzysztof i mama Karolina.

Fot. APR/SAS

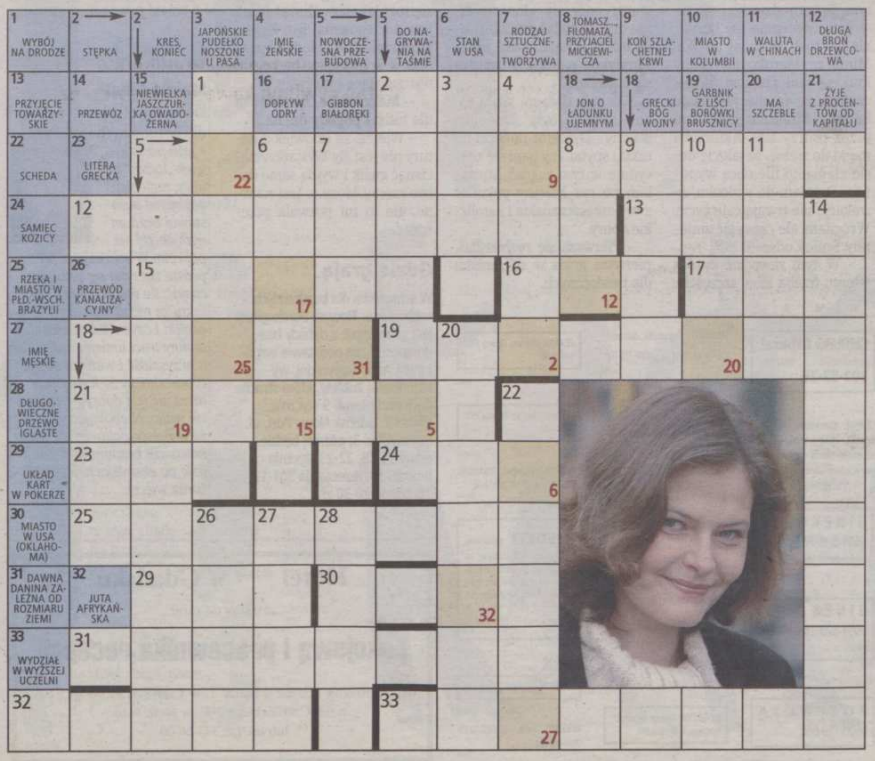

Dla dzieci

Rozwiązanie krzyżówki

200 złotych otrzymuje pani **Grażyna Szczecińska** z Gdańska. Hasło brzmi: „Nie tam wesele gdzie dostatków wiele".

Gratulujemy, nagrodę prosimy odebrać w Biurze Konkursów w Gdańsku przy Targu Drzewnym 9/11 (w godz. od 10 do 16) - zamiejscowym wysyłamy pocztą.

Litery z zaznaczonych kratek w prawym dolnym rogu (ze wszystkich trzech krzyżówek) utworzą rozwiązanie. Wpiszcie je do kuponu, wytnijcie go i naklejcie na kartkę pocztową, a następnie do 14 stycznia 2005 r. prześlijcie do nas pod adresem: Biuro Konkursów „Dziennika Bałtyckiego", 80-894 Gdańsk, Targ Drzewny 9/11. Spośród prawidłowych rozwiązań wylosujemy zwycięzcę, który otrzyma od nas 200 złotych.

Chętnie sfotografujemy Twoją rodzinkę. Na zgłoszenia czekamy pod nr. tel. 058 30 03 355.

KUPON

Krzyżówka rodzinna Dziennik Bałtycki

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30	31	32	33			

.....

.....

(imię i nazwisko)

.....

.....

(adres)

Ryszard Sobczak. Światowa gala szermierki w Gdańsku

Florecistki rozsławią Dwór Artusa

Na przełomie kwietnia i maja do Gdańska przyjedzie światowa czołówka florecistek. Po raz pierwszy odbędzie się tutaj turniej Grand Prix Pucharu Świata - Dwór Artusa Gdańsk 2005.

– Jak doszło do przyznania firmie Sietom sp. z o.o. prawa do zorganizowania zawodów Pucharu Świata – rozpoczęliśmy rozmowę z Ryszardem Sobczakiem, prezesem klubu Sietom AZS AWFiS Gdańsk.

– Nasze miasto posiada bogate tradycje w organizowaniu imprez szermierczych. W 1963 roku odbyły się tutaj mistrzostwa świata, w 1997 mistrzostwa Europy, a w 2001 mistrzostwa świata do lat 20. Firma Sietom, która od dwóch lat organizuje cykl turniejów Pucharu Polski, od pewnego czasu przymierzała się do zorganizowania imprezy wyższej rangi. Po okresie sondowania kosztów, w ubiegłym roku wystąpiła do Międzynarodowej Federacji Szermierczej (FIE) o przyznanie prawa do przeprowadzenia zawodów Pucharu Świata we florecie kobiet. Reorganizacja cyklu zawodów PŚ (14 imprez w każdej broni, w tym pięć o randze Grand Prix) w powiązaniu z dobrą opinią z poprzednich imprez oraz wysokim poziomem sportowym gdańskich florecistek sprawiły, że od razu FIE przyznała nam turniej najwyższej rangi.

– Czy FIE stawiała wam jakieś konkretne warunki, np. bliskość lotniska, pięciogwiazdkowe hotele, odpowiednio duża hala?

– Nie jesteśmy Euroligą koszykarzy. Jedynym warunkiem było posiadanie odpowiedniej wielkości tablic i aparatury elektronicznej, umożliwiającej dogodną obserwację sytuacji na czterech planszach z jednego miejsca na trybunach.

– Ile kosztuje taka impreza?

– Zwykły turniej Pucharu Świata kosztowałby 300-400 tys. złotych. Ponieważ organizujemy turniej Grand Prix, będziemy musieli wydać ok. 700 tys. zł. Naszą ambicją jest, aby uczestniczki turnieju wywiozły z Gdańska miłe wspomnienia. Zamierzamy zaopiekować się nimi od chwili przyjazdu, aż do momentu pożegnania.

– Czy Sietom stać na taki wydatek?

– Nie jesteśmy sami. Głównym sponsorem turnieju będzie Pekao BP. Dzięki przychylności Rady Miasta Gdańska i osobistemu zaangażowaniu prezydenta Pawła Adamowicza otrzymamy wydatną pomoc finansową na zakup niezbędnej aparatury, która po zakończeniu tych zawodów jeszcze długo służyć będzie gdańskim szermierzom. Wydatną pomoc zaoferowała także oliwska AWFiS i jej rektor Wojciech Przybylski.

– Gdzie jeszcze na świecie odbędą się turnieje Grand Prix florecistek?

– W lutym w Seulu, w marcu w Tokio i St. Petersburgu oraz w czerwcu w Nowym Jorku.

– Impreza nosi w swojej nazwie Dwór Artusa, ale areną zmagań florecistek będzie hala AWFiS.

– Bardzo wiele szermierczych turniejów na świecie przybiera nazwy najwspanialszych zabytków miast, w których się odbywają. Powstające w XIV wieku w miastach hanzeatyckich Dwory Artusa szczyciły się tym, że zbierały się w nich skłócone środowiska, siadały przy okrągłym stole i za przykładem dworu króla Artura, godziły skłócone środowiska. Chcieliśmy dzięki naszemu turniejowi przypomnieć w Gdańsku tę piękną tradycję. Ponieważ turniej będzie imprezą cykliczną, organizowaną w Gdańsku co rok, nie wykluczam, że w przyszłości finałowe walki organizować będziemy na Dworze Artusa.

– Ilu zawodniczek i osób towarzyszących przejedzie na ten turniej?

– Na takiej imprezie każda zagraniczna ekipa może wystawić maksymalnie 8 zawodniczek. Spodziewamy się, że do Gdańska przyjedzie ich ponad 100. Wraz trenerami, sędziami i osobami towarzyszącymi będzie ok. 250-300 osób.

– Czy wiadomo już gdzie zostaną zakwaterowane?

– O tym zadecydują one same. Obowiązkiem organizatora jest przygotowanie zróżnicowanej hotelowej oferty, którą zaprezentujemy pod koniec stycznia.

– Na jakim etapie znajdują się przygotowania do tej imprezy?

– Wszystko przebiega zgodnie z planem, Żadnych opóźnień nie mamy. Obecnie najpilniejszym zadaniem jest zakupienie przez miasto wspomnianej aparatury elektronicznej, oraz sfinalizowanie umowy na transmisję z TVP, która jest zainteresowana tym tematem. Podpisaliśmy w tej sprawie list intencyjny i obecnie dopinamy szczegóły. Będzie to bowiem pod względem technicznym najbardziej zaawansowana transmisja sportowa w historii telewizji publicznej.

– Byłoby pięknie aby sukces organizacyjny poszedł w parze z sukcesem sportowym polskich florecistek?

– Wykorzystamy pełen limit, przysługujący organizatorom i w turnieju indywidualnym wystawimy 20 zawodniczek. Ponad połowę stanowiły będą gdańszczanki. Na starcie nie zabraknie wszystkich najlepszych, z Sylwią Gruchałą, Anną Rybicką, Małgorzatą Mroczkiewicz, Małgorzatą Wojtkowiak i Alicją Kryczało, która na ten turniej przyleci specjalnie z USA. Liczę na zwycięstwo Polek w turnieju drużynowym i obecność trzech z nich w ćwierćfinale turnieju indywidualnego.

– Życzymy powodzenia.

Adam Suska

Ryszard Sobczak wierzy w organizacyjny i sportowy sukces Pucharu Świata florecistek w Gdańsku.

Fot. Przemysław Świderski

GALERIA PIŁKARZY LECHII

W każdym niedzielnym wydaniu „Dziennika Bałtyckiego" przedstawiamy piłkarzy. Na początek futboliści w biało-zielonych kostiumach, czyli gracze Lechii Gdańsk. Później przyjdzie kolej na zawodników drugoligowej Arki Gdynia.

Mateusz Bąk

– Jak zaczęła się twoja przygoda z piłką nożną?

– W wieku 9 lat poszedłem na pierwszy trening w MOSiR Pruszcz, a moim szkoleniowcem był świętej pamięci już Edward Warsiński. Przed wstąpieniem do klubu miałem złamaną kość piszczelową. Na zajęcia poszedłem 2-3 tygodnie po zdjęciu gipsu. Tata już nie żył, a mama bała się mnie puścić. Wykradłem się raz, drugi, trzeci i tak już zostało.

– Co chciałbyś osiągnąć z Lechią?

– Utrzymać się w drużynie, wywalczyć miejsce w podstawowej jedenastce i oczywiście awansować w tym roku z zespołem do drugiej ligi.

– Jakie masz marzenia?

– Pod kątem sportowym, marzy mi się gra w ekstraklasie. A prywatnie chcę założyć szczęśliwą rodzinę, może niedługo się ożenić i spłodzić dwójkę zdrowych dzieci.

Paweł Stankiewicz

Fot. Adam Warżawa

Metryczka

- **ur. 24 lutego 1983 r.**
- **wzrost/waga: 186/86**
- **pozycja na boisku: bramkarz**
- **stan cywilny: kawaler (dziewczyna Marta)**
- **przebieg kariery: MOSiR Pruszcz, Lechia Gdańsk**
- **zainteresowania: sport (piłka nożna, koszykówka), muzyka, komputery, moda, książka, film**
- **zawód: student III roku Turystyki i Rekreacji na AWFiS w Gdańsku**
- **samochód: renault laguna**
- **ulubione danie: kotlet schabowy**
- **ulubiony napój: red bull**

czytaj też w archiwum sportu
www.dziennikbaltycki.pl/archiwum

Dziennik Bałtycki
Redaktor prowadzący Zuzanna Marcinczyk 3003 319 z.marcinczyk@prasabalt.gda.pl
ISSN 1644-6569

REDAKCJA
80-894 Gdańsk, Targ Drzewny 9/11. Fax 3003 303
Korespondencje: 80-958 Gdańsk skr. poczt. 419
Redaktor naczelny: Maciej Świtbieda, 3003 300
Z-cy red. naczelnego: Marcin Dybuk, 3003 304; Maciej Wołkiko, 3003 305; Mariusz Szmidka, 685 47 20
Sekretarz redakcji: Tomasz Kubik, 3003 332
z-ca sekretarza redakcji: Łukasz Witkowski, 3003 318

DZIAŁY
łączności z Czytelnikami tel. 3003 340; e-mail: opinie@prasabalt.gda.pl
region tel. 3003 383
Gdańsk, Sopot tel. 3003 307
Gdynia tel. 6608 500
ekonomia tel. 3003 362
sport tel. 3003 372
kultura tel. 3003 358
dodatki tel. 3003 299
magazyny tel. 3003 359
fotoedytorzy tel. 3003 322
promocja (patronaty) tel. 3003 179
Biuro Konkursów: tel. 3012 781 (w godz. 10.00-16.00)

infolinia 0800 1500 39

PRENUMERATA
z bezpłatną dostawą do domu - rano!
tel. 0 800 15 00 26 (darmowa infolinia)

REKLAMA I ODDZIAŁY REDAKCJI
Gdańsk, Targ Drzewny 9/11 tel. (058) 300-32-74, fax 300-32-66, tel. 300-32-16, fax 300-32-13
Gdynia, ul. Władysława IV 43 (redakcja) tel. (058) 660-65-00, 660-65-01, tel./fax (058) 660-65-02 tel. (058) 660-65-20 do 30 (reklama)
Gdynia, ul. Władysława IV 17, tel. 660-65-16, 660-65-18, 660-65-36 do 38, fax 660-65-17
Gdynia, ul. Świętojańska 141 B (biuro ogłoszeń) tel./fax (058) 622-74-78
Sopot, ul. Kościuszki 61, tel./fax 551-54-55, tel. 550-42-38

Bytów	tel. (059) 822-60-12	Pruszcz Gd.	tel. (058) 683-29-44
Chojnice	tel. (052) 396-63-99	Puck	tel. (058) 673-25-01
Człuchów	tel. (059) 834-58-45	Rumia	tel. (058) 671-24-47
Kartuzy	tel. (058) 681-18-92	Słupsk	tel. (059) 848-17-30
Kościerzyna	tel. (058) 686-76-61	Starogard Gd.	tel. (058) 560-11-78
Kwidzyn	tel. (055) 262-40-41	Tczew	tel. (058) 530-41-01
Lębork	tel. (059) 863-50-68	Wejherowo	tel. (058) 677-45-46
Malbork	tel. (055) 270-23-14		
Nowy Dw. Gd.	tel. (055) 239-40-62		

WYDAWCA
POLSKAPRESSE sp. z o.o. Oddział Prasa Bałtycka
80-894 Gdańsk, Targ Drzewny 9/11
Prezes: Krzysztof Krupa

DRUK
Drukarnia POLSKAPRESSE sp. z o.o. Oddział Prasa Bałtycka
ul. Połęże 3, tel. 30-03-700, fax 30-03-703
Proj. graficzny - Krzysztof Ignatowicz, tel. 3003 126

PROKOM SOFTWARE SA I PREZYDENT MIASTA SOPOTU ZAPRASZAJĄ NA:

FERIE POD KOSZEM

17 - 30 stycznia 2005

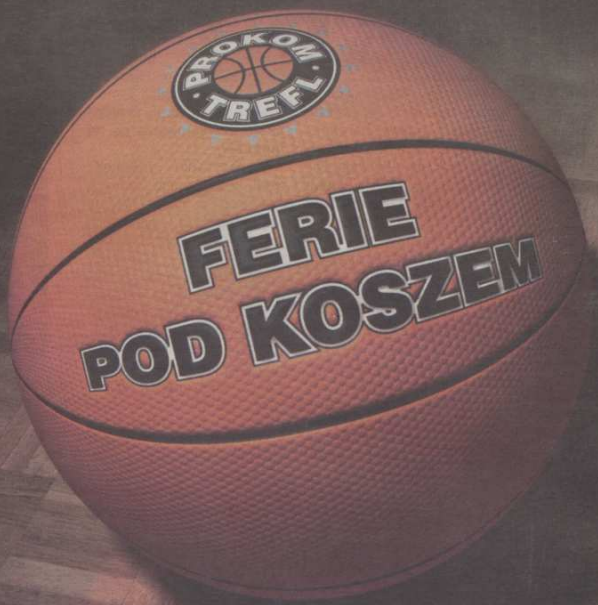

II Ogólnopolski Turniej
Zespołów Cheerleaders
Prokom Cheerleaders Cup

30 stycznia 2005 r.
od godziny 16:00
Hala 100-lecia w Sopocie

PROKOM
SOFTWARE SA

97816L